Opłata pocztowa uiszczena gotówką. | Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 187. — ROK XXXIV·

SRODA

13. LIPCA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. ——— KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztowa	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ——— ADMINISTRACJA NR. 3344. ——— DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Ambicje nowej Italji.

(Ze studjów nad faszyzmem).

Deutschland über alles po włosku, nowożytny Bismarck, jedzący makaron na Kapitolu, czy jak się będzie podobało wreszcie dowcipkować złośliwcom — w rezultacie wyjdzie na jedno. W faszyźmie odżyła stara zasada: **tu memento, Romane, regere.** Rzymianinie, przeznaczeniem twojem jest rządzić. Bismarck, dbający o poniżanie ówczesnej Francji, pisał w r. 1860 do rządu florenckiego: Morze Śródziemne winno znów stać się wewnętrznem jeziorem włoskiem. Żelazny kanclerz nie zdawał sobie wówczas sprawy, że nad Tybrem urośnie potęga, z którą i jego Deutschland będzie musiał liczyć się w sposób bolesny. Potęga ta jest dziś in statu nascendi, a jej wodzowie przemawiają w sposób podobny, z tą tylko różnicą, że są szczerzy i budują wielkość własnej ojczyzny.

Oto co mówi oficjalny wyraziciel idei faszyzmu, Coppola:

„Boże wielki i sprawiedliwy, któryś chciał mieć stolicę Twoją w Rzymie, w tym grodzie, który jest latarnią i biegunem wszystkich cywilizacyj — spraw. by Morze Śródziemne, kolebka wszystkich wielkich myśli ludzkich i klucz wszelkiej władzy, było zawsze Morzem Rzymskiem, wewnętrznem morzem boskiej Italji. Podobnie, jak Dożowie Wenecji zaślubiali z Adryjatykiem swą ponętną Syrenę, tak my chcemy połączyć węzłem wiecznym Italję z Morzem Śródziemnem, które Ona ogarnie w całej rozległości potężnemi swemi ramiony. Ze związku tego narodzą się owoce cywilizacji i piękna. Niemasz bowiem władztwa Narodu, równie uprawnionego, jak nasz, gdyż my jesteśmy ludem i najstarszym — i najmłodszym — i najdostojniejszym — i najświętszym na ziemi — wiadomo zaś, że nie bez powodu chwała trzech wspaniałych cywilizacyj i wszelkie jej monumenta powierzone zostały nam na długie wieki z woli Twojej, o Panie"...

W sposób harmonizujący z tym tonem przemówił przed ostatniem Conclave ówczesny kardynał Ratti, dzisiejszy Ojciec Święty Pius XI:

„Rzym jest istotną stolicą świata. zważywszy Papiestwo. Trzeba zamykać oczy na rzeczywistość. by nie dojrzeć, jakie znaczenie i jakie olbrzymie możliwości mogłaby otworzyć przed Ojczyzną naszą obecność Papieży — z chwilą, gdy Włochy zdadzą sobie sprawę z międzynarodowego i nadnarodowego charakteru suwerenności Rzymu".

Zrozumienie atutów, posiadanych przez Rzym, spotyka się na każdym kroku. Cytowałem tu dwóch najbardziej upoważnionych przedstawicieli państwa i Kościoła. O kilkanaście lat wcześniej mówił podobnie, choć z nadętą przesadą poeta włoski Marinetti, twórca futuryzmu:

„Italja jest boska. Zważywszy, że dawni Rzymianie zwyciężyli wszystkie narody świata, Italijczyk dziseijszy jest niezwyciężony. Przełęcz Brennero nie jest celem naszym, a pozycją wypadową. Ostatni z Włochów wart jest tyle, co tysiąc cudzoziemców. Produkty włoskie są najlepsze na świecie... Italja ma wszelkie prawa, gdyż dzierży genjusz twórczy. Każdy obcokrajowiec winien jest wstępować na ziemię włoską z religijnem skupieniem".

Innym językiem wyraża (około 1860 r.) podobne przeświadczenie człowiek zimny i mądry, wielki mąż stanu odradzających się Włoch, hr. Benac di Cavour:

„Cała historja Rzymu, od Cezarów do naszych dni, jest historją miasta, którego rola i znaczenie sięgają bez końca dalej, niż nasze terytorjum państwowe. Jasną jest rzeczą, że miasto to predestynowane jest jako stolica wielkiego państwa".

Jednem słowem: **Urbs Roma, caput mundi.**

„Spójrzcie na nasz wspaniały Rzym — woła w jednej ze swych płomiennych mów Benito Mussolini — na Rzym, który dziś jest dziełem rąk naszych, na Rzym cesarski (Roma imperiale), na tego olbrzymiego ducha łacińskiego świata, kóry, jeszcze kilkanaście lat temu drzemał pod rządami głuchej demokracji liberalnej i uważany był za byle miasto, podobnie do innych"...

Wszystkie te głosy mówią wyraźnie jedno: oto nad Tybrem rozpoczęło się odrodzenie, zapowiedziane odruchem narodowej dumy.

Dawna Rosja Romanowów grzęzła w rozpaczy i w samopomniejszaniu. Zyła jakby przeczuciem końca. Rzym, jeszcze przed nastaniem dziwnie dlań szczęśliwych konjunktur dziejowych, przeżył się i gotował do skoku. Pijany entuzjazmem poetyckim Marinetti wołał, że najgorszy Włoch tyle wart, co tysiąc cudzoziemców — a równocześnie przeciętny pijany Moskal żalił się, że większej kanalji, niż on sam napewno na świecie niema. Było to i w życiu i w literaturze (Gorkij, Andrajew i inni).

Objawy tego rodzaju dają wiele do myślenia. Bądź co bądź, ludzie nawet najbardziej niechętni widzą, że Włochy dzisiejsze żyją pod znakiem żywiołowo rozdmuchanej ambicji narodowej. Nagromadzenie energji tego rodzaju musi sobie znaleść ujście, tembardziej, że chleba w kraju zamało, a ludność wzrasta w równej proporcji, jak w Polsce. Dwie są w takich wypadkach drogi — kolonizacja pacyfistyczna, korzystanie z gościnności krajów, potrzebujących immigracji, i, co mniej miłe dal inynch, potrzeba rozszerzania swego terytorjum politycznego, chociażby zbrojną ręką. Włochy muszą troszczyć się o swą przyszłość. Jeżeli nie zdecydują się na razie na starcie z Francją ze względu na Ligę Narodów, na liczebność armji i floty etc., na Anglję wreszcie — pisał w maju 1926 pisarz francuski Pierre Dominique — to wówczas Mussolini odwróci się w stronę Albanji, Azji Mniejszej, czy Etjopji".

Przewidywania te, jak wiemy teraz, okazały się słuszne. Oglądanie się na Anglję upadło, dzięki miłej przejażdżce Mussoliniego z Chamberlai'nem po Morzu Śródziemnem — a nawet za zgodą tego ostatniego władze sowieckie zaopiekowały się Albanją, mimo rozpaczy Serbów, dosłownie nabitych w butelkę Adrjatycką... A teraz kolej na flirt włosko-węgierski...

Mała Albanja nie rozwiązuje problematu. Konflikt interesów włoskich z ambicjami narodowemi (bo nie z interesami nawet) Francji — dojrzewa i klaruje się obecnie. Ze strony włoskiej odzywają się monologii na temat przyszłych możliwości przyjacielsko-pacyfistycznych. Włosi stawiają kwestję jasno: albo przyjaźń włosko francuska (sztandar wspólnoty łacińskiej!) i wspólne gnębienie Niemców — albo... hm, jak Bóg da... każdy chce żyć...

Modus vivendi, proponowany przez Włochów, zasługuje na bliższą uwagę, zwłaszcza, że w interesie polskim jest jak najdalej idące poparcie „łacińskości" politycznej i zwartość romańskiego świata. Z drugiej zaś strony wchodzi w grę i problem emigracyjny polski, niedość jeszcze w kraju naszym doceniony i zrozumiany. **Edward Ligocki.**

Rząd zamknie sesję, a może nawet rozwiąże?

ROZSTRZYGNIE SIĘ TO NA DZISIEJSZEM POSIEDZENIU RADY MINISTRÓW.

Warszawa. (Telef. wł.). W poniedziałek wieczorem odbyło się **dłuższe posiedzenie Rady Ministrów**, do którego koła rządowe przykładają **szczególną wagę.** W kołach sejmowych spodziewają się, że gabinet między innemi omawiać będzie **sprawę ustosunkowania się w najbliższym czasie rządu do Sejmu.** Dnie najbliższe będą **ogniową próbą wytrzymałości obecnej sesji sejmowej,** niezależnie bowiem od projektów ustaw samorządowych, których los się rozstrzygnie, ma Sejm **jeszcze do załatwienia ustawy prasowe, sprawę zniesienia liczników, sprawę głosowania wojskowych i in.** Nie jest wykluczone, że rząd nie chcąc dopuścić do powzięcia niektórych uchwał **zamknie sesję, a może nawet rozwiąże Sejm.**

Senat za samorozwiązalnością.

UCHWAŁY KOMISJI KONST. SENATU.

Warszawa. (Telef. wł.). W poniedziałek wieczorem obradowała **senacka komisja konstytucyjna** w sprawie uchwalonego przez Sejm projektu **zmiany 26 artykułu konstytucji w kierunku samorozwiązalności Sejmu.** Projekt referował senator Ścibor, który zgłosił **wniosek o przyjęcie uchwały bez zmian.** W czasie dyskusji wyłoniła się kwestja, żeby **prawo rozwiązania się** własną uchwałą **posiadał i Senat.**

PRZEBIEG POSIEDZENIA.

Warszawa. (Telef. wł.). Na posiedzeniu senackiej komisji **konstytucyjnej** pod przewodnictwem sen. **Zdanowskiego** omawiano sprawę **zmiany konstytucji** na podstawie referatu sen. **Ścibora,** który zaproponował **przyjęcie ustawy bez zmian.** W dyskusji sen. **Kasznica** (Ch N.) wypowiedział się **za odrzuceniem ustawy,** a sen. **Thullie** (Ch. D.) zaproponował **następujące brzmienie art. 26 konstytucji:**

Prezydent Rzeczypospolitej ma do dni 14 rozwiązać **Sejm i Senat** na podstawie uchwał jednobrzmiących obu **Izb prawodawczych, przyjętych przez każdą z nich większością ustawowej liczby członków.** Wniosek o rozwiązanie Sejmu i Snatu **musi być podpisany** przez conajmniej **jedną trzecią ustawowej liczby** członków i może **być głosowany nie wcześniej niż w 7 dni po ogłoszeniu.**

Wniosek sen. **Kasznicy** o odrzucenie zmiany konstytucji **upadł.** Wniosek sen. **Thullie** przyjęto **większością głosów z poprawką sen. Kasznicy, ażeby po słowach:** „obu Izb prawodawczych" dodać **„wybranych po raz pierwszy na podstawie niniejszej konstytucji",** to znaczy, ażeby uprawnienie Izb do samorozwiązalności posiadały **jedynie obecne** ciała **ustawodawcze.**

Wobec zrzeczenia się referatu przez senatora Ścibora, referat objął sen. **Thullie.**

Gen. Sikorski wyraża się pochlebnie o gen Żymierskim

Warszawa. (Telef. wł.). Podczas poniedziałkowej rozprawy w procesie **gen. Żymierskiego** był przesłuchiwany **gen. Sikorski,** który oświadczył, że **z początku nie był zwolennikiem gen. Żymierskiego, uważając go za zbyt młodego i niedoświadczonego na stanowisko.** Jednak generał Żymierski **wniósł bardzo dużo inicjatywy i energji i w dziale administracji armji położył** wielkie **zasługi.**

Nominacje w Min. P. i H.

Warszawa. (Telef. wł.). Stanowisko dyrektora departamentu morskiego w ministerstwie przemysłu i handlu obejmuje były minister przemysłu i handlu **Olszewski w randze** wiceministra, **to jest w trzecim stopniu służbowym.** Na stanowisko dyrektora departamentu handlowego w ministerstwie przemysłu i handlu wysuwaną jest kandydatura radcy handlowego poselstwa polskiego w Berlinie p. **Sokołowskiego** i kandydatura p. **Rogiera Battaglii. Dyrektora** departamentu górniczo-hutniczego zastępuje, do czasu nominacji, naczelnik wydziału hutniczego **Choroszewski.**

Min. Czechowicz nie wygłosi ekspose?

Warszawa. (Telef. wł.) W ubiegłym tygodniu komisja budżetowa Sejmu zwróciła się do ministra skarbu **Czechowicza** z prośbą **o wzięcie udziału w posiedzeniu komisji i złożenie wyjaśnień na szereg interpelacyj, wniesionych przez Sejm.** Minister Czechowicz **zgodził się na propozycję i zapowiedział wygłoszenie krótkiego ekspose.** Obecnie nastrój rządowy uległ radykalnej zmianie, jest więc wątpliwem, czy **minister będzie mógł przybyć na to posiedzenie.**

Min. Zaleski zdrowszy

Być może stanie przed komisją spraw zagr.

Warszawa. (Telef. wł.) W stanie zdrowia ministra **Zaleskiego nastąpiła znaczna poprawa.** Gorączka spadła tak, że minister będzie mógł w dniach najbliższych **objąć urzędowanie.** Z powodu choroby ministra **nie mogło się odbyć posiedzenie komisji zagranicznej Sejmu.** Nie **jest wykluczonem, że minister Zaleski stanie przed komisją, o ile sesja sejmowa będzie jeszcze trwała.**

Dziś zostanie uzupełniona

WARSZAWSKA RADA MIEJSKA.

Warszawa. (AW). Dziś o godzinie 7 wieczorem odbędzie się **posiedzenie Rady miejskiej.** Dokonanem zostanie ostateczne **ukonstytuowanie się władz miejskich i uzupełnienie prezydjum Rady.** Opróżnione są obecnie faktycznie **3 wiceprezesury** wobec zrzeczenia się ze strony **p. Wilczyńskiego** (Kops), **Ziółkowskiego** (PPS.) oraz **Rogowicza** (sanacja). Prawdopodobnie **2 wiceprezesury przypadną Kopsowi,** przyczem wymieniane są nazwiska pp. **Wilczyńskiego i Dymitra Szarzyńskiego, jedna zaś Klubowi uzdrowienia gosp. miejsk. o ile radny Rogowicz cofnie swą rezygnację,** w przeciwnym zaś razie **wiceprezesura ta przypadnie PPS.**

Warcholą.

Warszawa. (AW). Według pogłosek obiegających koła Rady miejskiej, ze strony Klubu uzdrowienia gosp. miejsk. **ma być zgłoszony** na dzisiejszem posiedzeniu **Rady** wniosek o wotum **nieufności dla prezesa Jaworowskiego.**

O czem piszą inni?...

Mowa pos. W. Witosa na VII. Kongresie P. S. L. w Poznaniu.

„Włościanin“ wydrukował obszerną mowę posła W. Witosa, wygłoszoną na pierwszem posiedzeniu kongresu „Piasta“. W mowie tej prezes P. S. L. bardzo krytycznie oceniał politykę rządu.

„Rządy w Państwie dostały się w całości w ręce grup drobnych, nie mających żadnego oparcia w społeczeństwie, a nawet jednostek często ukrytych, a zawsze nieodpowiedzialnych“.

Rząd lekceważy Sejm.

Sejm jest przez czynniki rządowe ignorowany, a nawet poniewierany. Dowodem nieobecność przedstawicieli rządu na posiedzeniach komisyj sejmowych, dalej

„to stała nieobecność ministrów podczas obrad Sejmu, wyręczanie się młodemi urzędnikami zwykle wojskowemi, to groźby rozwiązania lub nawet rozpędzenia Sejmu co pewien czas celowo rzucane, zamykanie sesji sejmowej w chwili gdy ważne i konieczne prace ustawodawcze Sejmu są prowadzone“.

Dłuższy ustęp poświęcił poseł Witos działalności stronnictwa, które mimo wrogiego stanowiska rządu, mimo licznych konfiskat i mimo usuwania z urzędów nawet o charakterze społecznym ludzi do P. S. L. zbliżonych, ostało się nienaruszone.

Wzrost wpływów P. S. L.

W okresie sprawozdawczym — mówił poseł Witos — największe

„postępy poczyniliśmy w b. Królestwie Kongresowem, umocniliśmy swoje pozycje w Poznańskiem, na Pomorzu i na Śląsku, bronimy skutecznie stanu posiadania w Małopolsce, przeciw której najsilniejszy atak został wymierzony.

Ze względów praktycznych ograniczyliśmy naszą pracę na Wołyniu i kresach wschodnich, nie tracąc kontaktu z temi dzielnicami i nie wyrzekająo się akcji wzmożonej w najbliższej przyszłości“.

Rozzuchwalenie mniejszości narodowych.

Następnie podkreślił poseł Witos wzrost komunizmu i rozzuchwalenie mniejszości narodowych. Trudno, mówił, nie widzieć, **że żydostwo staje się coraz więcej bezczelnem i aroganckiem, że**

„zawiera i przeprowadza sojusze wyborcze przeciw ludności polskiej skierowane, że radni żydowscy mają smutną odwagę przemawiania żargonem w radzie miejskiej stolicy Państwa, a gdzieindziej, jak Kutnie **zmieniają nazwę ulicy na żydowską**, że nabywają coraz więcej ziemi i realności miejskich bez żadnej przeszkody, w społeczeństwie zaś roznoszą truciznę zwątpienia i niewiary“.

Dalej zarzucił pos. Witos rządowi, że poczynił Ukraińcom ogromne ustępstwa w szkolnictwie i że zwalcza stronnictwa państwowe, a popiera te,

„które nie są niczem innem, jak awangardą komunizmu, przygotowującą grunt dla niego“.

Osadnicy na kresach pozbawieni opieki opuszczają swe siedziby, reforma rolna nie jest wykonywana. Pod adresem ziemian rzucił pos. Witos ciężkie oskarżenie, że

„we wschodnich szczególnie województwach ziemię wysprzedają masowo w ręce obce i wrogie z pominięciem ludności polskiej“.

Rozbijanie społeczeństwa polskiego.

Wbrew zapowiedziom o tępieniu partyjnictwa rząd tworzy nowe partje. W Małopolsce Wschodniej grupy rządowe razem z żydami i Ukraińcami wyrugowały wpływy polskie w wielu miastach. Wogóle na kresach cofamy się i to zupełnie dobrowolnie.

„ Stan wytworzony to demobilizacja moralna społeczeństwa niezwykle dla państwa niebezpieczna“.

Mowę swą zakończył pos. Witos stwierdzeniem, że państwem rządzić winna wola społeczeństwa, która się ujawnia w Sejmie.

Socjaliści przeciw „sanacji moralnej.

Wybuchy amunicji w Rembertowie i Bydgoszczy oraz kilka wypadków zasłabnięcia bezrobotnych z głodu dały „Naprzodowi“ okazję do ostrego wystąpienia przeciw „sanacji moralnej“.

„Czy mamy czekać, aż ludzie masowo zaczną padać na ulicach jak muchy? Czy mamy czekać na jeszcze większy wzrost liczby samobójstw? Lud polski jest cierpliwy, aż nazbyt cierpliwy, ale i jego cierpliwość się wyczerpuje.

„Moralna sanacja“, przy której ludzie nie mają czego do ust włożyć — jest pustym dźwiękiem bez treści“.

Prasa socjalistyczna zaczyna uderzać w tony demagogiczne. Tem różnić się będzie opozycja PPS. od opozycji stronnictw umiarkowanych, nacechowanej troską o dobro państwa. Stronnictwa praworządne nie żądają od obecnego rządu cudów, nie domagają się uleczenia wszystkich chorób. Ale niestety w dobie „sanacji“ sytuacja nietylko się nie polepsza, lecz pogarsza. Jest bezrobocie, są mimo „sanacji moralnej“ nadużycia, „partyjnictwo“ jeszcze bardziej się utwierdziło. Rozlew krwi w bratobójczych walkach majowych nie mógł Polski uleczyć. Socjaliści spostrzegają to dopiero teraz.

Francja porzuci proporcjalność

Zaciekła walka w Izbie o system wyborczy.

Nie należy się dziwić, jeśli rządząca większość parlamentarna usiłuje zapomocą odpowiedniej zmiany ordynacji wyborczej zapewnić sobie wybór ponowny. Gorzej byłoby, gdyby do tego celu dążyła zapomocą fałszowania woli wyborców gwałtem, terrorem, korupcją, lub np. sposobem użytym w roku 1795 przez większość radykalną Konwencji. Większość ta obawiając się słusznie, że wybory do nowych Ciał Prawodawczych przyniosą jej klęskę, wydała dekret, na mocy którego dwie trzecie nowych Izb musiały składać się z członków rozwiązanej Konwencji. Obecna większość francuskiej Izby Deputowanych dąży do tego samego celu przez porzucenie proporcjonalności i zaprowadzenie okręgów jednomandatowych. — Ostatnie, niesłychanie burzliwe posiedzenie Izby w dniu 7 bm., dowodzi, że istotnie od ordynacji zależy byt lub niebyt wielu stronnictw.

Walka została stoczona przy art. 1 projektu ustawy, wniesionego przez ministra Sarraut'a. Z prawicy i centrum wyszły dwa kontrprojekty. Jeden, motywowany przez dep. About'a, proponował wybór posłów w jednem tylko głosowaniu, przyczem do wyboru starczyłaby większość względna. Drugi wniosek, postawiony przez deput. Bonnefous'a, wprowadzał pełną **proporcjonalność.** We Francji bowiem istnieje od roku 1919 proporcjonalność połowiczna, ponieważ lista, która uzyska 51 proc. głosów, **zdobywa wszystkie mandaty**, a mniejszość wychodzi z próżnemi rękami. Ponadto tylko ta lista partycypuje w mandatach, która uzyska iloraz wyborczy, t. j. ilość głosów powstałą z podzielenia liczby głosujących przez ilość mandatów. Jeśli z powodu rozbicia głosów partje nie wykażą się tylu ilorazami, ile jest mandatów, to nieobsadzone mandaty przypadają liście najsilniejszej. Są to więc premje dla większości absolutnej i dla najsilniejszej listy.

Oba wnioski, Abouta i Bonnefousa, zostały odrzucone przez większość radykalno-socjalistyczną 316 głosami przeciw 219 i 265 przeciw 176. Premjer Poincare nie był obecny podczas głosowania; należał od dawniej do wielkich zwolenników proporcjonalności i choć teraz godzi się na projekt swego ministra spraw wewnętrznych, to jednak za nim się nie angażuje.

Z głosowań powyższych można wnioskować, że Izba przyjmie system większościowy. Jednak zwolennicy proporcjonalności nie rezygnują z walki. Na ostatniem posiedzeniu, które trwało noc całą do godz. 6 rano, przeprowadzili 15 głosowań imiennych! Autor projektu rządowego, min. Sarraut nie mógł z powodu hałasów dokończyć swej mowy.

Wyższe wykształcenie w Stanach Zjed.

W liście tym nie mam bynajmniej pretensji dania czytelnikom wyczerpującej statystyki odnośnej do wyższego wykształcenia w tym kraju. Ograniczę się do ogólnych spostrzeżeń własnych, zastrzegając sobie, iż przy innej sposobności powrócę do tematu. Bliższe zbadanie systemu wychowania młodzieży amerykańskiej jest niezmiernie ciekawem, a to w pierwszym rzędzie w celu ustalenia wpływu uniwersytetów na rozwój dobrobytu Stanów Zjednoczonych.

Z umysłu używam dwóch wyrażeń: wychowanie i dobrobyt. Na samym początku pragnę zaznaczyć, iż uniwersytety raczej wychowują, niż uczą oraz że cel materjalny przeważa nad podniesieniem poziomu kulturalnego studenta.

Ponieważ wychowanie uniwersyteckie dawane jest w równej mierze mężczyznom i kobietom, wezmę naprzykład dwie znane amerykańskie instytucje naukowe, a mianowicie Princeton College i Vassar College.

Pierwszy z uniwersytetów, założony w r. 1746 leży w stanie New Jersey o 60 km. od Nowego Jorku. Zewnętrznie Princeton College jest naśladownictwem sławnej angielskiej Wszechnicy Oxfordskiej. Uniwersytet leży w malowniczej okolicy pamiętnej z walk Waszyngtona z wojskami brytyjskimi.

JESTEŚMY W PRINCETON COLLEGE.

W celu poznania życia uniwersyteckiego zamieszkałem w t. zw. Graduate College, przeznaczonem dla przygotowujących się do doktoratu. Przy tej sposobności zaznaczam, iż Princeton, podobnie jak większość tutejszych uniwersytetów, jest internatem. Graduate College jest wspaniałą budowlą gotycką, umieszczoną na wzgórzu. Otoczenie i widok idealne. Każdy student ma swoje mieszkanie złożone z dwóch pokoji i łazienki. Nie brak oczywiście charakterystycznego dla tego kraju telefonu i radja. Na parterze mieszczą się pokoje recepcyjne, czytelnie i sala jadalna, zbudowana i umeblowana w stylu odpowiednim do całego budynku. Aby nie psuć nastroju, przybieraliśmy **się do obiadu i kolacji w powłóczyste czarne togi.** Mimo, iż poziom religijny stoi w Princeton dosyć nisko, **łacińska modlitwa poprzedza obiad.** W przeciwieństwie do ogólnego amerykańskiego standartu pokarm jest obfity i pożywny. **Student, który się spóźni na modlitwę, witany jest dzwonieniem nożami w szklanki.**

Bibljoteki i laboratorja są liczne i bogate. Profesorowie, o ile studjowali w Europie, wybitni. Przez szereg lat **rektorem Princeton był Wilson.** Niestety jednak należy przyznać, iż zainteresowanie studentów nauką jest stosunkowo małe. Ustępuje ono sportom i życiu uniwersyteckiemu. Jeżeli w bibljotece uniwersyteckiej pomieści się 500 czytających, to **stadjum piłki nożnej,** (która nota bene nie jest w Ameryce nożną), przeznaczone jest dla **50.000 widzów.** Kolos ten został zbudowany z prawdziwie amerykańskim pośpiechem, bo w 3 miesiące to też już się stopniowo rozpada.

Życie uniwersyteckie pochłania dużą część czasu wolnego od sportów. Liczne kluby polityczne i towarzyskie znajdują się w obrębie wszechnicy. Rywalizacje tych klubów mają za podstawę rozpowszechniony wśród młodzieży snobizm. Uniwersytety mają i swoją „politykę zagraniczną“. W roku bieżącym nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych (t. zn. wspólnego grania w piłkę nożną) pomiędzy Princeton a uniwersytetem Harvard. W Princeton spalono na dużym stosie lalkę ubraną w strój studenta z Harvard, a w tej ostatniej wszechnicy lokalny dziennik zamieścił **rysunek princetońskich studentów przy... korycie.** Konflikt ten, którym zajmowały się nawet poważne pisma jak New York Times i New York Herald Tribune, trwa dalej.

Istnieją również rozliczne przepisy, dotyczące głównie freshmenów, t. j. słuchaczy pierwszego roku. Ci młodzi ludzie muszą **nosić czarne buty i skarpetki,** nie wolno im chodzić po niektórych alejach parku otaczającego budynki uniwersyteckie i t. d. Mają oni jednak i pewne przywileje, jak np. zbieranie drzewa na stos w celu palenia jakiegoś manekina.

Na uwagę zasługują ładne zbiory z dziedziny historji sztuki znajdujące się pod zarządem p. **Smoluchowskiej z Krakowa.**

PRENIESIEMY SIĘ TERAZ DO VASSAR COLLEGE.

Opuśćmy na chwilę Princeton i udajmy się do arystokratycznego, żeńskiego **Vassar College.** Piszę arystokratycznego, gdyż nikt bardziej jak demokratyczni Amerykanie nie ma wyrobionego czy przeczulonego snobizmu.

Vassar College leży o 100 klm. od Nowego Jorku w uroczej miejscowości Poughkeepsie założonej przez kolonistów holenderskich w r. 1680-tym. Sama wszechnica istniejąca od 1867 roku pochodzi z fundacji bogatego piwowara niejakiego p. Vassar. Spotykamy tu również budynki w stylu gotyckim mające zapewne na celu rozwijanie romantycznych uczuć tam mieszkających panien. **Studentek jest około 1.200,** na co przypada ciało profesorskie, liczące 180 osób. Nie należy tu jednak przypuszczać, aby profesor uniwersytetu w Ameryce był tem samem co w Europie. Nie jestem tak dalece wtajemniczony w życie Vassar College, jak w życie Princeton. Jest możliwem, że słuchaczki nabywają pewnych wiadomości praktycznych (przy uniwersytecie znajduje się farma), a jeżeli mamy wierzyć dziennikowi „New York American“ to podczas obecnych wakacji odbywać się tam będą dla młodych ludzi **kursa przygotowujące ich na dobrych mężów i ojców rodzin.**

Program naukowy wydaje się stać znacznie poniżej europejskiego, lecz na uwagę zasługuje **tendencja przeciwna socjalizacji.** Przypominam tu, iż specjalizacja zatruwa intellektualne życie amerykańskie. Podobno bardzo wysoko stoi psychologja. Amerykanki mają duże zamiłowanie do psychologji, która je zresztą często prowadzi do mylnych wniosków. Życie uniwersyteckie zajmuje studentkom dużo czasu podobnie jak w Princeton. Od czasu do czasu przyjeżdżają profesorowie innych wszechnic i mają jakiś specjalny wykład, nie zawsze ścisły. Kilka miesięcy temu pewien „amerykański uczony“ wykładał pannom w Vassar, iż Mussolini Włochy i świat do ruiny prowadzi, że stan ekonomiczny Włoch jest rozpaczliwy, a bilans handlowy od czasu nastania faszyzmu stale się pogarsza...

Wracając do założenia dochodzimy do wniosku, iż uniwersytety nie przyczyniają się w dużej mierze do podniesienia poziomu intellektualnego społeczeństwa amerykańskiego. W rzeczy samej ludzie kulturalni (a są i tacy) tego kraju studjowali przeważnie w Europie.

Pod względem wychowawczym metoda zdaje mi się być bardziej celową, gdyż młodzież przyzwyczaja się do życia publicznego i stosowania się do pewnych reguł — czasami jednak dziecinnych — które sama ustanawia.

Na szczególne jednak uznanie zasługuje fakt, iż **bardziej znane uniwersytety, umieszczone są na wsi,** co daje sposobność nagromadzenie zapasu zdrowia i energji na wyczerpująco życie, które po ukończeniu szkół prawie każdy Amerykanin prowadzi. Przyczyniają się do tego i sporty, ale niestety zajmują one zbyt dużo czasu zasadniczo przeznaczonego na naukę. **A. M.**

Princeton College, w czerwcu 1927 r.

Wybory do samorządów.

W NIEŚWIEŻU ZWYCIĘŻYLI ŻYDZI.

W Nieświeżu oddano ogółem 2.535 głosów. Rolnicy m. Nieświeża zdobyli 5 mandatów, bezpartyjny komitet obrony gospodarki miejskiej 4 i P. P. S. 2 mandaty. Polacy zdobyli więc ogółem 11 mandatów. Resztę (13) zdobyli żydzi.

W siedzibie rodu Radziwiłłów będą zatem rządzić żydzi.

CHRZEŚĆ. DEM. NAJSILNIEJSZEM STRONNICTWEM NARODOWEM.

Według dotychczasowych obliczeń, w 22 gminach zdobyła Ch. D., idąc samodzielnie, 125 mandatów radzieckich. W 41 gminach, gdzie Ch. D. nie występowała samodzielnie, obóz narodowy zdobył 297 mandatów. Okazuje się więc, że Ch. D. jest najsilniejszem stronnictwem umiarkowanem.

9 STRONNICTW W JEDNEJ RADZIE.

W niedzielę 10 bm. odbyły się w Zgierzu wybory do Rady miejskij. W wyborach lista I-sza Niemieckiej Partji Socjalistycznej uzyskała 2 mandaty, lista PPS. 3 mandaty, NPR. 1 mandat, NPR. lewica 5 mandatów, Niemiecko-Mieszczańska 1 mandat, **Chadecja 1 mandat,** Związek Ludowo Narodowy 7 mandatów, Syjoniści 2 mandaty, Ortodoksi 2 mandaty. Wybory miały przebieg zupełnie spokojny. Frekwencja wynosiła 80 proc.

Z Piekar Górnośląskich.

Piekary — metropolją religijną Śląska. — Tradycja historyczna świątyni Piekarskiej. — Troskliwy opiekun kościoła, ks. Puchar. — Prof. Nowoiejski przy nowych organach.

Piekary były i są metropolją religijno narodową dla Śląska, jak Częstochowa dla całej Polski. Od dawnych czasów gromadził się tu z całego Śląska lud na odpusty tłumnie, by przed cudownym obrazem Najśw. M. P. wypraszać sobie moc do wytrwałego odparcia zakusów pruskiego luteranizmu na katolicką wiarę i język ojczysty, wyrzucony ze szkoły nawet przy nauce katechizmu. Zachowanie dotąd w rodzinach języka ojczystego pielęgnowały Piekary od dawna przez ruch drukarsko-wydawniczy polski, trwający tu do 1872 r. Trzeba być świadkiem naocznym tych licznych pielgrzymek, spieszących do cudownego obrazu Matki Bożej, ukoronowanego przed dwoma laty przez nuncjusza polskiego, obecnie kard. Lauriego, koronami poświęconymi przez Ojca św. Piusa XI, który tutaj się modlił za czasów nuncjatury swojej w Warszawie, by mieć wyobrażenie o przywiązaniu ludu śląskiego do wiary i języka ojczystego! Mieli w czci obraz cudowny monarchowie i rycerstwo. Cesarz Leopold I. z Domu Habsburskiego, władający Śląskiem, w r. 1680 sprowadził obraz do Pragi na uśmierzenie grasującego tam morowego powietrza, a żona jego Eleonora ofiarowała na cześć M. B. Piekarskiej złotą monstrancję, wysadzaną drogiemi kamieniami i perłami. Monstrancja ta ofiarowaną była do kościoła OO. Jezuitów w Opolu, gdzie czasowo pomieszczony był obraz piekarski, wracający z Pragi. Po kasacie OO. Jezuitów zagrabił ją rząd pruski, od niego odkupił ją kard.

Diepenbrock, biskup wrocławski 1848 r. za 600 talarów i oddał świątyni piekarskiej. Król Sobieski, idąc na potrzebę wiedeńską w 1683 r. modlił się przed tym obrazem. August II. Saski obrany królem polskim w świątyni piekarskiej wyrzekał się błędów heretyckich i po raz pierwszy przystąpił do Św. Sakramentów. Gen. Szeptycki zajmując Śląsk dla ojczyzny również tu dnia 26 czerwca 1922 r. dziękował Matce Najśw. za wyswobodzenie Śląska z wiekowej niemieckiej niewoli. Atrakcją wielką jest wspaniała świątynia przez skrzętnego proboszcza ks. prał. W. Puchera powiększona i artystycznie odnowiona, jak i Kalwarja z mnóstwem stacyjnych kościołów i kaplic.

Niestrudzony w gorliwości o pomnożenie piękna świątyni piekarskiej, postarał się ks. prałat o nowe organy, zbudowane w wytwórni krajowej Klimosza i Dyrszlaga w Rybniku najnowszej techniki, o przeszło 3000 piszczałkach, wprawiane w ruch motorem elektrycznym. Organy imponują olbrzymią strukturą w fasadzie barokowej i należą do rzędu największych organów w Polsce. Dnia 3 lipca, w dzień odpustowy Nawiedzenia N. M. P. po nieszporach **poświęcił ks. Pucher organy,** poczem zasiadł do nich prof. Feliks **Nowowiejski,** autor oratorjum „Quo Vadis“ i opery „Legenda Bałtyku“, uproszony z Poznania dla oceny organów. Mistrz dał nam poznać w wygranym przez siebie recitalu, w którego program wchodziły jego kompozycje muzykalne i pieśni innych autorów francuskich i niem., jak Bosleta, Bacha, Regera — całą potęgę i piękno muzyki organowej. Organy pod jego palcami wstrząsały murami świątyni i sercami licznych słuchaczy. „Hymn katolicki“ układu p. Nowowiejskiego do słów ks. Karłowskiego, jednogłosowy, o nastroju wzniosłym i potężnej dynamice, odśpiewany przez chór miejscowy przy akompanjamencie organowym prof. Nowowiejskiego zrobił potężne wrażenie. Słuchacze rozeszli się pod nastrojem religijnym z tej podniosłej biesiady artystycznej. A. S.



Radjo.

Programy stacyj radjowych.

Sroda 13 lipca.

Kraków (422) G. 16.40: Program dla dzieci; 17.15: Transmisja z Warszawy; 18.35: Rozmaitości; 18.45: Odczyt pt. „Dzieje wielkich wynalazków Cz. II“, wygł. Dr. W. Wilkosz, prof. U. J.; 19.15: Odczyt pt. „Prawie odczyt: Jedziemy na wakacje, Cz. II“, wygł. p. Z. Glińska-Stachowa; 19.40: Komunikaty; od 19.50: Transmisja w Warszawy.

Warszawa (1.111) G. 16.30: Audycja dla dzieci; 17.15: Koncert popołudniowy; 18.35: Komunikaty „P. A. T.“; 18.50: „Skrzynka pocztowa“; 19.15: Rozmaitości; 19.35: Komunikat rolniczy. Uroczystości ku czci Francji z okazji święta 14 lipca; 19.50: Przemówienie ambasadora p. Laroche i naczelnego dyrektora Polskiego Radja p. Zygmunta Chamca; 20.05: Odczyt pt. „Rola Francji w dziejach cywilizacji“; 20.30 Koncert poświęcony muzyce francuskiej; 22. Sygnał czasu, komunikaty.

Poznań (273) G. 17.30: Koncert zespołu kameralnego „R. P.“; 19: Nadprogram; 19.15: Lekcja języka angielskiego; 19.40: Komunikaty gospodarcze; 20: Odczyt; 20.30: Transmisja koncertu z Warszawy; 22.20: Muzyka taneczna.

Wrocław (322.6) G. 16.30, 20, 21: Koncert; **Praga** (348.9) G. 12.10, 17, 19.45 Koncert; **Langenberg** (468.8) G. 13.05, 17.30, 20.30, 22.30: Koncert; **Berlin** (483.9) G. 20.30 22.30: Koncert; **Wiedeń** (517.2) G. 11, 16.15, 21: Koncert.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu prosimy o szybkie nadesłanie prenumeraty.

Na ziemiach Rzplitej.

Przyjazd ks. Prymasa Hlonda do Przemyśla.

W niedzielę 10 b. m. o godz. 11 przed południem przybył do Przemyśla ks. Prymas Hlond w odwiedziny do ks. biskupa Nowaka. Pomimo, iż wizyta była całkiem prywatna, a przyjazd był incognito, przecież przyjęcie było oficjalne. Na powitanie dostojnego gościa przybyli przedstawiciele duchowieństwa z biskupami ks. Nowakiem i ks. Fiszerem, przedstawiciele miasta z burmistrzem Kostrzewskim, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych ze starostą Frankowskim i generalicją, nadto towarzystwa narodowe jak Sokół, Organizacja narodowa kobiet, Harcerze, T. S. L. i t. d., również stawili się lojalnie reprezentanci gminy wyznaniowej izraelickiej. Brak było tylko przedstawicieli duchowieństwa ruskiego i Rusinów.

Dworzec ubrano zielenią, festonami i flagami. Po wyjściu z wagonu ks. Prymas przeszedł obok kompanji honorowej wśród dźwięków hymnu narodowego, poczem w sali I. kl. powitał Go p. burmistrz imieniem miasta, na co krótko odpowiedział ks. Prymas, wzywając do zgody, następnie odjechał w towarzystwie ks. biskupa Nowaka do pałacu biskupiego wśród okrzyków licznie zgromadzonej ludności, przez bramę triumfalną z napisem „Witaj Prymasie Polski“.

Po przybyciu do pałacu odprawił w kaplicy pałacu Mszę św., a po obiedzie od godz. 4—6 wieczór udzielał posłuchań. Wieczorem od było się na Zasaniu powitanie przez parafję tamtejszą i przyjęcie u XX. Salezjanów, gdzie przed 25 laty był tam dostojny gość dyrektorem. — W poniedziałek rano ma zwiedzić ks. Prymas zakład sierót, pozostający pod opieką XX. Salezjanów, a po południu nastąpi odjazd do lotniska w Brzozowie.

W czasie przybycia miasto było ubrane dywanami i flagami. Porządek panował wzorowy, dostęp publiczności zupełnie wolny i nietamowany.

Cała uroczystość robiła wrażenie jakby jakiejś rodzinnej, odruchowej, a serdecznej manifestacji, bez wszelkiego przymusu, bez policji i bez żadnych środków ostrożności, jak to miało np. niedawno miejsce w Wilnie. **Gezet.**

—ooo—

Żniwa w Polsce już się rozpoczęły.

Donoszą z Zaleszczyk, iż **na terenie tamtejszego powiatu żniwa już się rozpoczęły. Podobnież rozpoczęły się żniwa w powiatach czortkowskim i buczackim.** — Oczekują pojawienia się zboża ze żniw ostatnich na rynku w przeciągu 10 dni.

Pomnik Sienkiewicza w Bydgoszczy.

30 b. m. odbędzie się w Bydgoszczy uroczyste odsłonięcie pomnika H. Sienkiewicza, w którem mają wziąć udział Prezydent Rzplitej, rząd, Sejm i Senat, ambasadorowie i posłowie zagraniczni, uczelnie i instytucje naukowe zagraniczne i krajowe, przedstawiciele świata literackiego i sztuki, oraz wszystkich większych miast Polski. Podstawa i cokół pomnika zbudowane są z czerwonego piaskowca szydłowieckiego, bardzo trwałego, postać Sienkiewicza odlana jest z bronzu według projektu K. Laszczki. Zgłoszenia delegacyj na odsłonięcie pomnika należy kierować do 15 b. m. na ręce sekretarza komitetu dr. Jana Szymańskiego, Bydgoszcz, ul. Gdańska 19.

Spadek liczby urodzeń w Polsce

Na podstawie obliczeń, dokonanych w kilku większych miastach Polski, w ostatnich 20-tu, względnie 30-tu latach daje się zauważyć stopniowy i bardzo pokaźny spadek liczby urodzeń, który dał się odczuć zwłaszcza w latach powojennych. Na tysiąc ludności liczba urodzeń wynosiła: w Warszawie — w 1885 roku — 43.85. w 1905 r. — 31.24, w 1923 r. już 23.82. W Poznaniu w r. 1885 — 42.10, w 1905 r. — 36.90, w 1923 r. — 31.90. W Łodzi na tyleż mieszkańców liczba urodzeń wynosiła (brak danych za rok 1885) w 1905 r. — 44, w 1923 r. spadła do 28.3. To samo zjawisko daje się zauważyć i w innych miastach.

Smiały rabunek w Warszawie.

W Warszawie dokonano śmiałego włamania do firmy Wróblewski i Ska przy ul. Marszałkowskiej L. 8. Sprawcy wywiercili otwór w podłodze do składu galanteryj skórzanych, poczem wybili otwór w ścianie kantoru, gdzie rozpruli kasę, z której zabrali większą gotówkę w walutach obcych i kilkadziesiąt akcyj Banku Polskiego. Natomiast druga kasa, zawierająca większą gotówkę, ocalała. Śledztwo dotychczasowe nie dało wyników.

Znów śmiertelna katastrofa lotnicza.

W Powursku niedaleko Kowla, gdzie odbywają się manewry wojskowe, **huragan zerwał stojący na uwięzi balon wojskowy, który został porwany przez wiatr i leciał przeszło 1 i pół kilometra, poczem dopiero spadł. Wskutek upadku 2 żołnierzy zabiło się na miejscu, a 4 połamało ręce.**

—ooo—

SKAZANY WŁAŚCICIEL PROMU. Przed sądem okr. we Lwowie rozegrał się epilog strasznej katastrofy na Prucie, która zdarzyła się przed kilkoma tygodniami. Wówczas, skutkiem uszkodzenia promu zatonęło 11 osób. Właściciel promu Workowski został skazany na 6 miesięcy więzienia.

KURS WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W PUCKU. Staraniem Stow. Chrześć. Nauczycielstwa Szkół powsz. odbędzie się w Pucku (powiat morski) w czasie od 24 lipca do 20-go sierpnia kurs gimnastyki i gier sportowych, mających zastosowanie w szkole powszechnej. — Kurs prowadzi p. J. Gebethnerówna, znana działaczka na polu wychowania fizycznego. Kąpiele morskie, wycieczki do wybrzeży Bałtyku i szereg rozrywek uprzyjemnią pobyt uczestnikom. Zgłoszenia należy kierować pod adresem: p. R. Deskowski, kier. szkoły, Puck.

BACZNOŚĆ BRACTWA STRZELECKIE (KURKOWE)! Celem uzyskania dokładnej ewidencji istniejących Bractw Strzeleckich w Polsce, wysyła Zjednoczenie Bractw do wszystkich znanych mu Bractw kwestjonarjusz, który po wypełnieniu należy zwrócić. Gdyby które z Bractw przez omyłkę lub niedoręczenie poczty kwestjonarjusza nie otrzymało, uprasza się o doniesienie tego pod adresem: Biuro Zjednoczenia Bractw Strzeleckich, Poznań, Piekary 17/I. (Gmach Apollo).

Z całego świata.

Ucisk mniejszości polskich w Niemczech

Władze niemieckie zamknęły szkołę polską w Essen z powodu odegrania przez dzieci utworu scenicznego: „Zaczarowany flet“, połączonego z odtańczeniem tańców narodowych, które to przedstawienie wzbudziło w całej kolonji westfalskiej niebywały entuzjazm. Szkółka zamknięta została już po raz drugi, w ubiegłym bowiem roku, wkrótce po urządzonem przez dzieci przedstawieniu, na które złożyły się deklamacje, tańce, śpiew oraz utwór sceniczny „Królowa róż“, przybył radca szkolny dr B. Knapp i pod pretekstem, że zezwolenie nauczania dla nauczycielki nie jest jeszcze ze strony niemieckich władz szkolnych uregulowane, szkółkę na kilka miesięcy zamknął.

Fochy p. Lewina.

Chamberlin i jego pasażer Lewin, przyjechali w zgodzie do Europy. Ale niewiadomo czy odjadą w zgodzie. Winien temu jest p. Lewin, który nadspodziewanie pasowany przez niektórych na bohatera żydostwa, pragnąłby zyskać zasłużony wianuszek transatlantyckich laurów. Oto zamierza się wybrać ów człowiek interesu, który za bohaterstwem swojego kolegi ustawił sobie jarmarczny kramik — z Francji do Ameryki z lotnikiem Drouhin. Protestuje przeciw temu Chamberlin, doskonały lotnik, który znając sprawność swojego aeroplanu „Columbia“, nie chce go powierzać niedoświadczonym rękom, zwłaszcza na tak ryzykowny przelot, na którym się potknęli najwytrawniejsi awjatorzy Francji, Nungesser i Coli.

Nauka ludzka jest niepowstrzymana w swym postępie.

Interniści niemieccy badają obecnie żołądki swoich pacjentów przy pomocy aparatu fotograficznego, zredukowanego do tak minimalnych rozmiarów, że może on być bez trudu wprowadzony do wnętrza organizmu ludzkiego. Wprawni specjaliści dokonywują obecnie już do 14 zdjęć w przeciągu jednego kwadransa takim lilipucim aparatem, przymocowanym do odpowiedniej sondy gumowej. Cały zabieg nie sprawia żadnych cierpień choremu, a daje wyniki bez porównania dokładniejsze i pewniejsze, aniżeli djagnoza roentgenograficzna, stosowana dotychczas.

—ooo—

40-LECIE PRACY POLITYCZNEJ POINCAREGO. 31 b. m. obchodzić będzie cała Francja jubileusz 40-letniej działalności politycznej b. prezydenta i kilkakrotnego premjera Francji, Rajmunda Poincarego.

BERLIN MA TEŻ SWOJE WITKOWICE. W czasie niedzielnej burzy nad Berlinem wybuchło w warsztatach kolejowych w Poczdamie 150 ton karbitu wskutek uderzenia piorunu. Eksplozje trwały 5 godzin, w promieniu 500 m. wyleciały szyby z okien domów, a wiele osób zostało pokaleczonych od szkła.

ZABÓJCA PETLURY STANIE W JESIENI PRZED SĄDEM. Rozprawa sądowa Schwarcbarta, oskarżonego o zabójstwo atamana Petlury, rozpocznie się 17 października br. w Paryżu. Schwarcbart w dalszym ciągu utrzymuje, iż czyn jego był aktem zemsty za pogromy żydowskie, dokonywane przez wojska Petlury.

WSPOMNIENIE RELIGJI GNĘBI ICH NAWET NA NAZWIE PLACU. W Moskwie zapadła uchwała przemianowania placu „Strastnaja Płoszczad“ (Plac Męki Pańskiej) na plac imienia Puszkina.

CHIŃSKI ROZKAZ. W prowincji Honan w Chinach wydano rozkaz, polecający wszystkim dziewczętom, ażeby w najkrótszym czasie wyszły zamąż, w przeciwnym razie mężowie zostaną im z urzędu wyznaczeni.

Kurs instrukcyjny Ligi Katolickiej w Włocławku.

7 i 8 b. m. odbył się w Włocławku diecezjalny kurs instrukcyjny Ligi Katolickiej. Na kurs zjechała nadspodziewanie wielka liczba delegatów z całej diecezji, bo około 400, w czem księży przeszło 70. Kurs po uroczystem nabożeństwie w katedrze odprawionem, otwarł ks. biskup **Krynicki,** Administrator diecezji. Referaty na kursie wygłosili: **ks. prof. Szymański** na temat: „Potrzeba organizacji wśród katolików polskich“, **dyr. Załuski** z Warszawy na temat: „Założenia wychowawcze akcji katolickiej“, **dyr. Zieliński** na temat: „Stowarzyszenia mężczyzn“, **p. redakt. Zaleska:** „Stowarzyszenia kobiet“, **ks. patron Radomski:** „Stowarzyszenia młodzieży pozaszkolnej“, **inż. Piechocki:** „Praktyczne wskazania przy zakładaniu Kół parafjalnych Ligi“.

Kurs zakończyło przemówienie **ks. biskupa Krynickiego** i uroczyste „Te Deum“ w katedrze. Szczegółowe sprawozdanie z kursu podamy w jednym z najbliższych numerów. **jol.**



Sport.

Wyścig klasyczny górski Kraków—Zakopane.

który się odbył w niedzielę 10 bm., był jedną z największych sensacji kolarskich. Mimo niepogody stanęło na starcie przy rogatce mogilskiej 51 zawodników (na 63 zgłoszonych), przybyłych z różnych stron Polski. Bieg rozpoczął się o 7.45. Liczne defekty czołowej grupy na przestrzeni Kraków—Myślenice, paraliżowały bieg. Wśród ulewnego deszczu, który towarzyszył kolarzom od Lubonia, przybywa do mety: 1) **Kłosowicz** (Łódź) w znakomitej formie, w czasie **4.16.55 godz.** 2) **Kukieła** (Sosnowiec) o 12 m. za pierwszym w czasie 4.25 44. 3) **Froess** (Lwów). 4) **Łaptaś** (Kraków). 5) **Rąb** (Lwów). 6) **Piotrowicz** (Kraków). 7) **Serheński** (Lwów). 8) **Zieliński** (Trzebinia). 9) **Ihnatowicz** (Lwów). 10) **Michalak** (Kraków). Bieg ukończyło 33 zawodników. Na powyższy bieg przybył z Warszawy prezes Związku Polskich Tow. Kolarskich p. Bodalski.

KOLARZE POLSCY JADĄ DO ŁOTWY.

Związek kolarski Łotwy zaprosił polskich kolarzy do wzięcia udziału w międzynarodowych zawodach kolarskich, które odbędą się w Rydze 29 i 31 bm., w Weendenie 2 i 3 sierpnia i w Libawie 5 i 7 sierpnia.

—ooo—

Co sportowiec wiedzieć powinien?

Match Kraków—Wiedeń, który miał się odbyć na wiosnę br. został wskutek rozłamu w polskiem piłkarstwie odwołany. Obecnie z powodu zlikwidowania rozłamu i połączenia się Ligi z P. Z. P. N-em, krak. O. Z. P. N. zwrócił się do wiedeńskiego Związku P. N. z propozycją rozegrania matchu w jesieni br.

Nowy rekord światowy w sztafecie ustanowiła podczas ostatnich mistrzostw lekkoatletycznych w Ameryce drużyna Newark A. C., pokrywając przestrzeń 4.110 ya (402,3 m.) w niebywałym czasie **41 sekund!**

Kobieta i jedwab.

Powstanie jednego z najsłynniejszych i najbogatszych przemysłów świata, jakim jest jedwabnictwo, ludzkość zawdzięcza próżności płci pięknej.

Odkrycia gąsienicy jedwabnika i uprawy jedwabiu dokonała bowiem kobieta.

Była nią prawna żona cesarza Chin, Hoangli, piękna i urocza Si-Ling-Chi. Rozmiłowana w przyrodzie, po całych dniach przebywała w swych ogrodach i przypatrywała się z wielką ciekawością życiu owadów. Po pewnym czasie wpadła na pomysł zebrania większej ilości gąsienic, które umieściła w specjalnym małym budynku, znosząc dla nich pożywienie i troszcząc się o nie.

Ona też pierwsza rozpoczęła niewprawnemi jeszcze bardzo paluszkami prząść i tkać cieniutkie niteczki jedwabiu, a było to na 2700 lat przed Narodzeniem Chrystusa...

Chińczycy, rozkochani w swej małej cesarzowej, umieścili ją wśród wyższych duchów i nazwali ją: „boginią jedwabi“.

Z Chin przemysł jedwabniczy rozszerzył się w Indjach i w Persji za czasów Aleksandra Wielkiego.

Grecy i Rzymianie mało mieli wiadomości o ojczyźnie Chińczyków, kraj ten zwali „Serica“, czyli krajem „jedwabnym“.

Jeszcze za pierwszych czasów chrześcijaństwa materje jedwabne były uważane w Rzymie za wielki luksus i sprowadzane z Indji po cenach nieprawdopodobnie wysokich.

Dopiero w VI. wieku po Chrystusie uprawa jedwabiu rozpowszechniła się w Grecji, gdzie jeden wielki półwysep otrzymał nazwę „Morea“ od „morus“ (morwa), ponieważ tam najwięcej właśnie rosło morw, drzew, których liście, jak wiadomo, służą za pokarm dla jedwabników.

Mnisi przywieźli do Bizancjum pierwsze jajka jedwabników i rozpoczęli w VI wieku hodowlę gąsienic na wielką skalę. Już w 700 lat po Chrystusie Neapol i Sycylja poszły za przykładem Grecji. We Francji jedwabnik rozpowszechnił się dopiero pod panowaniem Henryka IV, dokąd, ze wspaniałą wyprawą, przywiozła poślubiona Henrykowi, Marja Medyceuszka całą skrzynkę gąsienic. W kilka lat po ślubie królowa Francji założyła osobiście pierwszą przędzalnię jedwabiu w Nantes.

Znane dziś bardzo na szerokim świecie fabryki Ljońskie powstały także dzięki inicjatywie kobiety, księżniczki toskańskiej, córki księcia Franciszka, która w 1575 r. sprowadziła do Francji robotników włoskich, obeznanych już z hodowlą cennej gąsienicy.

Jedwabnictwo zawdzięcza więc swe powstanie i rozwój — kobiecie.

—ooo—

Opera katowicka w Krakowie

(Lakme. Cyganerja).

Przedstawieniom sympatycznej drużyny operowej z Katowic towarzyszy stale życzliwe zainteresowanie publiczności krakowskiej. Wprawdzie krzywa frekwencji nie wykazała na dalszych wieczorach wzniesienia szczytowego trzech pierwszych przedstawień, wysprzedanych do ostatniego miejsca, niemniej, na ogół biorąc, powodzenie imprezy jest większe, nawet znacznie większe, niż innych imprez w latach poprzednich. Opera katowicka może służyć za przykład dobrej, uczciwej organizacji artystycznej, której zasadą jest utrzymanie się stale na jednym poziomie, możliwym do osiągnięcia przy równomiernem natężeniu wszystkich składowych sił. Muzyczni kierownicy opery katowickiej, mianowicie pp. Milan Zuna i Stefan Barański, doprowadzili zespół do pełnego porozumienia, do solidarnego poczucia odpowiedzialności artystycznej. Słuchacz, zdający sobie sprawę ze stanu rzeczy w teatrze katowickim, wiedzący, że nie jest to żaden „Festspielhaus“, ale placówka, mająca służyć dzień w dzień twardej misji kulturalno-patrjotycznej, wynosi zadowolenie z tych nieodświętnych, ale dobrych przedstawień i z zaufaniem patrzy w przyszłość tej instytucji. Niemal wyłącznie dodatnie wrażenia wyniosło się z przedstawienia melodyjnej, po francusku lekkiej „Lakme“ Leona Delibes'a i ciągle zachwycającej bogactwem i wdziękiem inspiracji „Cyganerji“ Puccini'ego. PP. Zamorska (Lakme i Mimi), Stan. Drabik (Gerald i Rudolf), Reychan (Nilakomta i Marceli), Jaworzyńska (Musetta), Mazanek (Colline) i wszyscy inni wypełnili na posterunkach swoich zadanie z zapałem artystycznym i dojrzałością. Ryczałtowe to uznanie nie pragnie bynajmniej zlikwidować kwestji oceny indywidualnej wymienionych artystów, lecz tylko podkreśla wspólny mianownik całego zespołu, sharmonizowanego bardzo szczęśliwie co do jakości głosów. Jeżeli na czele mówimy o pani Zamorskiej, to dlatego, ponieważ ta pełna temperamentu śpiewackiego artystka stała się niejako synoninem poprawnym opery katowickiej, głównym filarem partyj kobiecych, kameleonem, który ciągle musi zmieniać rodzaj swoich zadań artystycznych i godzić w sobie liryzm z dramatycznością i koloraturą. W każdym z tych kierunków osiąga pani Zamorska równe, zawsze bardzo szacowne sukcesy, zawdzięczając je zarówno nieznającemu znużenia materjałowi wokalnemu, jak poczuciu ekonomji w używaniu go i smakowi śpiewacko-muzycznemu. P. Stanisław Drabik rozwinął się w ciągu kilku lat pracy w operze w śpiewaka, mającego poważne dane do przyjmowania na siebie obowiązków tenora lirycznego zespołu. Zrozumiałej u tenorów ambicji „brania“ słuchacza górnemi tonami sprzyja natura głosu śpiewaka, mająca w górnym rejestrze swój punkt ciężkości. Ale przy uprawianiu tej sfery („c“ w arji Rudolfa w pierwszym akcie Cyganerji było świetne), nie można zaniedbywać średnicy i z równą pieczołowitością odnosić się do fraz, niewyposażonych w najwyższe nuty. Pilne baczenie na wyraz w śpiewie, podyktowany tekstem i wymową, podniesie wartość pracy p. Drabika w zespole. Nowym dla nas śpiewakiem jest p. Leszek Reychan. Jego matowo brzmiący baryton ma w sobie wiele ciepła i siły wewnętrznej. Muzyczne i aktorskie ujęcie zdradza inteligencję i talent. Bardzo dodatnie wrażenie śpiewu p. Reychana osłabiają chwilami portamenta zarówno między nutami sąsiedniemi, jak większemi interwalami frazy, co śpiewak tak doświadczony z łatwością usunąć powinien. Inne asy zespołu, jak pp. Jaworzyńska, Stępniowski i Mazanek, których kwalifikacje artystyczne nieraz mieliśmy sposobność oceniać, pozwolą nam jeszcze w przyszłych występach dorzucić garść spostrzeżeń w nowych swoich kreacjach. Na osobne wyróżnienie zasługuje reżyserja przedstawień, która, chociaż utrzymana w tradycjonalnych normach, świadczy chlubnie o staranności, z jaką p. Józef Stępniowski wywiązuje się ze swojego odpowiedzialnego zadania. Orkiestra, nieco za słabo osadzona w kwintecie smyczkowym, gra zawsze pewnie i czysto; występy solistyczne we wszystkich instrumentach stale poprawne.

Z. J.

Dziennikarstwo w Japonji.

Jego rozwój. — Charakter. — Wielkie znaczenie dziennikarza. — Nadzór Rządu.

W Europie już oddawna stała na wysokim stopniu rozwoju prasa, kiedy **w r. 1872** jeden z Anglików założył w Japonji pierwszy dziennik japoński p. t. „Nischin Shinjishi“. Od tego czasu minęło zaledwie 55 lat i Japonja pod względem wysokości nakładu i ilości pism stoi na trzeciem miejscu po Ameryce i Anglji. — **W Japonji wychodzi blisko 1240 samych dzienników**, w ogólnym nakładzie 7 miljonów egzemplarzy, poza tem ogromna liczba czasopism, tygodników i dwutygodników, ilustrowanych i bez ilustracyj. Kiedy w początkach dziennikarstwa japońskiego przeważała prasa angielska, to obecnie miejsce jej zajęły pisma japońskie, a prasa angielska zepchnięta została na drugi plan, ukazując się zwykle jako dodatek do wielkich dzienników japońskich.

Cóż spowodowało tak szybki rozwój prasy japońskiej i jaki jest jej charakter?

Dwie przyczyny podają niektórzy tego niezwykłego rozwoju prasy w Japonji. Naprzód **mały procent analfabetów** w państwie, bo dochodzący tylko **do 3%** i wielki głód wiedzy u Japończyków, następnie bezpartyjny charakter prasy japońskiej, która przedewszystkiem stara się o to, aby dać swoim czytelnikom jak najwięcej wiedzy o świecie i kraju. Do tego dodać należy bardzo małą cenę za poszczególne numery dzienników, co pozwala każdemu, nawet najbiedniejszemu robotnikowi, na prenumeratę przynajmniej jednego dziennika, gdyż bogatsi prenumerują po 2 i 3 pisma codzienne.

Na szczególną uwagę zasługuje jednak charakter prasy japońskiej. Bardzo dużo miejsca poświęca dziennik na fejletony, zasobne w szkice, rozmówki, rozprawki naukowe, artykuły literackie, których nie jeden, ale kilka znajduje się w jednym numerze dziennika. Przedewszystkiem poświęcają swoją uwagę pisarzom i literatom japońskim, zaznajamiając ogół z twórczością własnego kraju. Każdy, nawet najbiedniejszy Japończyk może przeto rozkoszować się utworami najpiękniejszemi swojego kraju. Że **Japonja tak wysoko stoi pod względem uświadomienia narodowego, zawdzięcza to przedewszystkiem prasie**, która każdego Japończyka pouczała o całem życiu umysłowem, gospodarczem i politycznem kraju.

Nic więc przeto dziwnego, że dziennikarze w Japonji znajdują wielkie poważanie wśród społeczeństwa, którego są wychowawcami na równi z nauczycielami, postawionymi społecznie b. wysoko.

Rząd zdaje sobie dobrze sprawę z każdej placówki dziennikarskiej i dlatego pilnie baczy na każdą redakcję, żądając od niej wysokiej kaucji, która ma być hamulcem wszelkich wybryków dziennikarskich. Stąd pisma japońskie nie znają tego rozwydrzenia dziennikarskiego, jakie spotykamy w prasie europejskiej.

Japończycy zatem, pomimo że później zabrali się do dziennikarstwa od Europejczyków, mogą i na tem polu być dla nich wzorem.

Wł.

Rzeczy ciekawe.

Bibljoteka w pudełku do cygar.

W Londynie urządzono ostatnio wystawę najmniejszych książek, wydanych w ciągu ostatniego stulecia. 29 kosztownie oprawnych książeczek można było wygodnie pomieścić w zwykłym pudełku do cygar. Między temi arcydziełami sztuki drukarskiej znajdował się egzemplarz „Galileo“, uchodzący za najmniejszą książkę włoską. Rozmiary jego wynoszą zaledwie ½ cala długości i ¼ cala szerokości. Jeszcze oryginalniej przedstawia się ręcznie pisany Koran, niedawno odnaleziony w Bagdadzie. Jest to ośmiokątna książeczka, napisana indyjskim atramentem na śnieżnobiałym papierze, tekst jest zupełnie wyraźny i czytelny, chociaż całą książeczkę można zakryć złotym.

„Olbrzymem“ wśród tych lilipucich arcydzieł sztuki drukarskiej jest biblja wielkości półtora cala kwadratowego. Po niej idzie „Boska komedja“ Dantego wielkości 1 cala. Nowy Testament wielkości zaledwie $^{1}/_{5}$ cala kwadratowego, jest przechowywany niby kosztowna perła w specjalnem pudełeczku, a druk jego jest tak wyraźny, że tytuł i nagłówki można gołem okiem odczytać.

Inny egzemplarz biblji, oprawny w czerwoną skórę, wielkości 1 cala kwadr., zawiera dość dużo rycin widocznych wyraźnie tylko przez szkło powiększające. Najmniejsza książeczka na wystawie londyńskiej i najprawdopodobniej najmniejsza na świecie, zawiera między bogato ozdobionemi okładkami 40 kartek tak małych, że jedna czwarta pensa (najmniejsza moneta angielska) zakrywa je i, co ciekawsze, czcionki są, mimo to, czytelne bez szkieł!

Drzewo ludojad.

Taki potwór roślinny, według zapewnień botanika Liche żyje na Madagaskarze. Jest nim olbrzymie drzewo o grubym masywnym pniu z wierzchołkiem ozdobionym kwiatami, wydzielającemi sok wonny i sprowadzający sen. Od wierzchołka pnia opadają aż do ziemi cztery liście, długie na cztery metry, a szerokie na 1 metr, twarde jak skóra, a grubości 20 do 40 centymetrów.

Botanik Liche opowiada, że krajowcy zmusili raz jedną kobietę, aby wdrapała się na drzewo i napiła soku kwiatowego. Natychmiast owe cztery liście zwinęły się, zamykając w swem wnętrzu uśpioną kobietę. Liście pozostały w ten sposób zwinięte przez 10 dni, poczem Liche nie znalazł już uwięzionej, tylko trochę kości. Podobne opowiadanie znajdujemy w książce uczonego amerykańskiego doktora Osborne'a, który jednak twierdzi, że na Madagaskarze takiego potwora-drzewa nie znalazł.

Przerwany spoczynek niedzielny

Sławny pianista Busoni, niedawno zmarły w Berlinie, grał raz na koncercie w Montreal w Kanadzie i to w niedzielę. Z tego powodu miejscowy „Związek dla święcenia niedzieli“ wytoczył przeciw niemu skargę o naruszenie spoczynku niedzielnego i zażądał ukarania winowajcy.

Sędzia przesłuchuje jako świadka urzędnika policji, który służbowo był na sali w czasie koncertu i pyta, co tam się działo.

— Nic innego, tylko jakiś pan grał sam na fortepianie — odpowiedział zapytany.

— A czy skarżył się kto na jego grę?

— Nie, tylko mnie się wydawało, że grał za głośno.

Sędzia przesłuchuje innego świadka.

— Czy koncert ten nie przypominał może gry kościelnej na organach?

— Tego nie mogłem stwierdzić — odpowiada na to zapytany — bo zaraz na początku usnąłem.

— Zatem nie było zakłócenia spoczynku niedzielnego — zawyrokował sędzia i uwolnił artystę od odpowiedzialności.

Co słychać w Krakowie?

Przeciw zakazowi pracy nocnej w piekarniach

wypowiedział się Chrześcijański Związek Mistrzów Piekarzy wojew. krakowskiego.

Jak donosiliśmy, ministerstwo pracy i op. społ. rozesłało sferom zainteresowanym do zaopinjowania projekt ustawy o zakazie pracy nocnej przy wyrobie pieczywa.

Opinję swą w tej sprawie ujął Związek Chrześcijański Mistrzów piekarzy województwa krakowskiego następująco: Wprowadzanie zakazu pracy nocnej w piekarniach **nie jest wskazanem z uwagi na ogólno-społeczny interes.** Tak jak w innych zawodach użyteczności publicznej (kolej, poczta, drukarnie dzienników, stróże nocni, restauracje i t. d.), praca nocna jest wykonywaną, taksamo i zawód piekarski musi **pracować w nocy dla wygody innych.** Robotnicy w piekarniach nigdy na tę pracę się **nie uskarżali,** a Kasy chorych mogą poświadczyć, że **nie jest ona dla zdrowia pracowników specjalnie szkodliwą.** Chleb jest podstawowym środkiem odżywiania się ludności. Chleb ten jest **najpożądańszy, gdy jest świeży,** a tem więcej pieczywo białe, które zwłaszcza w lecie bardzo szybko traci na wyglądzie i czerstwieje. Największa **konsumcja pieczywa jest od godz. 6—8 rano,** gdy każdy robotnik czy urzędnik spiesznie zjada śniadanie, by stanąć do pracy. Czas przyrządzania pieczywa wymaga **przynajmniej 8 godzin pracy piekarza.** Gdyby praca rozpoczynała się (jak chce projekt) o godz. 5 rano, to świeże, jeszcze gorące i dla zdrowia szkodliwe pieczywo, możnaby zacząć wydawać konsumentom **dopiero po godz. 13-tej po południu.** Wypiek pieczywa w dzień, a więc w czasie, gdy piekarz byłby zajęty czynnościami handlowemi, staraniami o zwiększenie liczby odbiorców, regulowaniem podatków i t. p., stałby się powodem, **że o osobistym nadzorze piekarni przez jej właściciela w czasie wypiekania pieczywa — nie mogłoby być mowy.**

Dla samych pracowników lżej jest, w okresie upałów letnich, pracować **wśród chłodnych nocy niż w skwarze dnia.**

Wreszcie nie da się zaprzeczyć, że konsumenci przyzwyczajeni do otrzymywania codzień rano pieczywa świeżego, nabywaliby je od różnych, **niekontrolowanych przez władze „chałupników",** a nie w piekarniach sprzedających pieczywo „z wczorajszego dnia", czerstwe i zeschnięte.

Zresztą już Najwyższy Sądowy Trybunał państwa w roku 1925 wydał orzeczenie, że **praca nocna w piekarniach w Polsce jest dozwoloną,** że nie sprzeciwia się konstytucji.

Z tych względów Związek Chrześć. Mistrzów Piekarzy, uważa projektowany zakaz za niepotrzebny, a nawet wręcz szkodliwy.

W krakowskiem jest 112 przedszkoli

Ogólna liczba przedszkoli w Polsce w roku 1926-27 wynosiła 1185. Kierowane są one przez 1788 wychowawców i mieszczą 66.603 dzieci. Na miasta przypada 744 przedszkoli, na wsie 441. Najwięcej posiada ich woj. Poznańskie (172), następnie Kieleckie (159), Warszawskie wraz ze stolicą (152), Śląskie (144), Lwowskie (127) i Krakowskie (112), najmniej woj. Nowogródzkie (8), Poleskie i Wołyńskie (po 13), Wileńskie (23) i Białostockie (24).

Nieporządki w Kasie Chorych.

Żona jednego z ubezpieczonych w krakowskiej Kasie Chorych wyjechała na kurację do Krynicy, lecz przez kilkanaście dni czekała daremnie na pieniądze, które Kasa Chorych była obowiązana wysłać natychmiast. Gdy mąż chorej interwenjował w biurze Kasy Chorych, oświadczono mu nareszcie w dniu 7 bm.: „Dziś się wysyła pieniądze". Mimo tak stanowczych zapewnień chora pieniędzy nie otrzymała, wobec czego musiała zrezygnować z niezbędnej dla zdrowia (a poleconej przez lekarza Kasy) kuracji i wrócić do Krakowa. Okazało się, że wbrew obietnicom Kasa Chorych pieniędzy całkiem nie wysłała. Fakt ten jest dowodem, że Kasa Chorych nie dba należycie o zdrowie ubezpieczonych, choć pobiera od nich wysokie opłaty.

Narzeczona bandyty chciała się utopić.

W ub. niedzielę o godz. 4 po południu skoczyła w zamiarze samobójczym z III. mostu do Wisły Eug. Ziembówna, lat 26, zamieszkała w Skotnikach. Przechodzący przez most posterunkowy P. P. zauważył tonącą i wskoczywszy na łódkę, pospieszył na ratunek. Po chwili udało mu się wydobyć zemdlałą i przewieźć ją do brzegu. Jak się okazało podczas przesłuchania, Ziembówna jest narzeczoną zastrzelonego bandyty Zielińskiego i z rozpaczy po stracie „ukochanego" usiłowała pozbawić się życia. Z obawy, by nie targnęła się powtórnie na swoje życie, zatrzymano Ziembównę na razie na policji.

—ooo—

Kraków, dnia 13 lipca.

Wtorek 12: św. Jana Gwalberta.

Środa 13: św. Małgorzaty.

Środa 13: wschód słońca o godz. 3.28, zachód o 19.54.

—ooo—

ADAM BILIK, b. prezes Krak. „Odrodzenia", b. prezes Rady N. Odr., ruchliwy działacz chrześć. społeczny, otrzymał w sobotę dn. 9 lipca na Uniw. im. Jana Kazimierza we Lwowie, promocję na doktora medycyny.

WYSTAWA SZTUKI WĘGIERSKIEJ. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych donosi, że wskutek dużego powodzenia wystawy Sztuki węgierskiej będzie ona przedłużona jeszcze przez tydzień bieżący do niedzieli 17 bm. włącznie, aby umożliwić zwiedzenie jej tym, którzy jeszcze nie zdążyli obejrzeć tych cennych dzieł sztuki. Wystawa ta (Pałac Sztuki, pl. Szczepański 1. 4) otwarta codziennie od 10—4 popoł.

USIŁOWAŁA POZBAWIĆ SIĘ ŻYCIA H. Lechowicz, lat 20, szwaczka, zamieszkała przy ul. Mazowieckiej 19, wypijając większą ilość jodyny. Pogotowie odwiozło desperatkę do szpitala.

SPĘD BYDŁA NA MIEJSKIEJ TARGOWICY w dniach 2—8 bm. wynosił 2005 zwierząt, w tem: buhaji 147, wołów 73, krów 217, jałówek 181, cieląt 644 i nierogacizny 743. Ze spędzonych sprzedano: na konsumcję miejscową 1826 szt.; na konsumcję innych gmin kraju 91 sztuk. Spęd znaczny ponad zapotrzebowanie. Bydło przeważnie gorszej jakości. Ceny niski charakter chwiejny, nieco zniżkowy. Do Wiednia załadowano 101 świń, bitych w miejskiej rzeźni w Krakowie..

ZŁOTĄ PUSZKĘ NA KOMUNIKANTY znalazł pod III. mostem M. Stępniowski, zamieszkały przy ul. Dajwór 6. Prócz wymienionej znajdował się sweater i krawatka. Przedmioty te złożył Stępniowski na policji. Jak stwierdzono, puszka ta została skradziona przez nieznanych sprawców z kościoła parafjalnego w Dobczycach w nocy z 8 na 9 b. m. Puszkę po rozpoznaniu przez tamtejszego proboszcza, zwrócono parafji.

PORODY ULICZNE. W niedzielę porodziła na plantach obok ul. Dunajewskiego niemowlę płci męskiej niejaka M. Górkówna, lat 18.

Również J. Zając porodziła na ul. Wielickiej dziecko płci żeńskiej. Pogotowie odwiozło je wraz z noworodkami do szpitala.

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WEZWANIE DO KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW. W najbliższym czasie przystępuje Rząd do zrewidowania polsko-francuskiej umowy handlowej i wezwał organizacje gospodarcze o przedstawienie wniosków w tym przedmiocie. Przemysłowcy i kupcy zachodniej Małopolski nadesłać mogą Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie do 15 b. m. swe postulaty.

SEKCJA MIŁOSIERDZIA TERCJARZY III. ZAKONU ŚW. O. FRANCISZKA prosi gorąco o znoszona odzież, bieliznę, buciki, zabawki dla dzieci itp. celem obdzielenia tymi darami (po ich naprawie) najbiedniejszych, w krytycznem położeniu znajdujących się rodzin. Łaskawe ofiary przyjmuje codziennie Szatnia przy ul. Warszawskiej l. 1.

—o—

NEKROLOGJA.

† Ś. P. WINCENTY GÓROWSKI, emer. kapitan, zmarł dn. 10 lipca br., przeżywszy lat 75. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 12 o godz. 5 i pół popł. na cmentarzu rakowickim.

REPERTUAR OPERY KATOWICKIEJ W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Carmen".
Środa: „Lakme".
Czwartek: „Dama Pikowa".
Piątek: „Rigoletto".
Sobota: „Żydówka".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Miłostki carskiego huzara".
NOWOŚCI: „Dziewczątko z Prateru".
WARSZAWA: „Król złodziejów".
BAGATELA: „Niemy oskarżyciel".
SZTUKA: „Pieśń miłości".
UCIECHA: „Słodka dziewczyna", komedja wiedeńska.
PROMIEŃ: „Szmulek gałganiarz". bije!..."

—ooo—

OPERA KATOWICKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Gościnne występy W. Wermińskiej i J. Dygasa. We wtorek 12 lipca wystawia Opera katowicka „Carmen" Bizeta ze znakomitą odtwórczynią partji tytułowej, świetną primadonną opery warszawskiej, p. Wandą Wermińską. Partję Don Josego odśpiewa pierwszy tenor Opery warszawskiej, p. Ignacy Dygas, Toreadora Escamilla p. E. Narożny, Micaelę p. A. Lubicz. Pozatem w partjach głównych występują pp. A. Mazanek, A. Kopciuszewski, W. Stróżyńska, M. Lewicka i inni. W akcie II-gim i IV-tym tańce układu baletmistrza A. Luzińskiego wykona zespół baletowy. Dyryguje kierownik opery p. Milan Zuna.

Wiadomości katolickie.

Akcja katolicka we Francji

Tegoroczny paryski kongres diecezjalny, który zajmował się stanem i działalnością męskich stowarzyszeń parafjalnych, daje obraz intenzywnej działalności w dziedzinach: religijnej, moralnej, socjalnej i charytatywnej metropolji paryskiej. Z 200 parafij miejskich 165 posiada stowarzyszenia mężczyzn o 41.000 członków. Przedewszystkiem zaznacza się wzrost Komunij św., częste nocne adoracje Najśw. Sakramentu, liczny udział w procesjach, wspieranie dzieła budzenia powołań kapłańskich, które rozwinęło się bardzo znacznie w parafjach wyłącznie robotniczych, wydających zarazem na ten cel pokaźne sumy. W Montrouge wygłaszano w kawiarniach konferencje wyłącznie na tematy religijne. Czuwano nad kioskami i księgarniami, oczyszczając je z czasopism niemoralnych.

Humor.

Kto właściwie umiera?!

Wojciech konającym głosem oznajmia zgromadzonej u jego łoża rodzinie swój testament:

— Jasiek weźmie inwentarz i te 4 morgi lasu... Magda połowę chałupy.

Wojciechowa stojąca obok przerywa:

— Wojtuś! Niech lepi Jasiek weźmie chałupę, a Magda las.

— Nie! będzie tak, jak ja chcę!

— Zośka ma tam w skrzyni pieniądze, Józefowi daję te 2 morgi pszenicy „pod górką".

Żona znowu oponuje. Wreszcie po kilku takich sprzeciwieniach się woli zapisującego, konający zrywa się, siada na łóżku i waląc pięścią w stół, wrzeszczy:

— Co jest do cholery! Kto tu właściwie umiera?!

Małe nieporozumienie. Matka: Te piękne suknie jedwabne pochodzą od obrzydliwego robaka. Synek: Mamusiu, nie obrażaj tatki.

Jak się tu nie dziwić. Siedmioletni synek artystki, która dużo po świecie jeździła, pytał swoją mamę: — Czy to prawda, mamusiu, że ja się urodziłem w Paryżu? — Tak kochanie. — A ty gdzie się urodziłaś? — Ja w Warszawie. — A tatuś? — W Krakowie. Chłopczyk poskrobał się po głowie i szepnął: — Jakie to dziwne, żeśmy się tak wszyscy spotkali.

W Ameryce. — W Ameryce wylew Missisipi zatopił cały szereg miast. — Co ty mówisz? To może i nasza pożyczka amerykańska zatopi się w tych falach?

On i ona. Rzecz dzieje się w pierwszych chwilach uniesień miłosnych. — Sprzedałbyś mnie? — Nigdy w życiu. — Za tysiąc złotych? — Ani rusz! — Za sto tysięcy? — Nie mówmy o tem. — Za miljon? On zrywa się z miejsca niespokojny, pytając: — Gdzie jest taki głupiec, który to daje?

W roku 1770 parlament paryski wydał edykt następujący:

„Jeżeli którakolwiek kobieta wciągnie w związki małżeńskie poddanego Jego Królewskiej Mości zapomocą różu lub blanszu, sztucznych zębów lub włosów, wysokich obcasów czy też sztucznych bioder — zostanie oskarżona o guślarstwo, a małżeństwo uważane będzie za nieistniejące...

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu

Warszawie.

Na sprowadzenie prochów Słowackiego.

Przedrukowujemy z „Tygodnika Ilustr." (z 9 lipca) wiersz Or-Ota, w którym poeta Warszawy daje wyraz swemu oburzeniu z powodu obojętności, okazanej przez stolicę, wobec uroczystości Słowackiego.

Więc, kiedy szedł z tą trumną karawan ulicą,
Myślałem, że ci oczy gromami zaświecą,
Że nad salwy armatnie i dzwonowe bicia
Buchnie z ciebie, jak żywioł wulkanny dech życia,
Że się cała zapatrzysz, pamiętna swych krzyży,
W prochy tego, co w pieśni porwał się najwyżej,
Że ci serce struchleje i że twarz ci zbladnie
I że dusza twa z jękiem u stóp trumny padnie.

Ale w tobie nie zadrgał dawny duch szalony,
Ten duch, co rękę ludu walił carów trony,
Wylegał na ulice, na rynki, na place
I obracał w perzynę nikczemnych pałace,
Odsłaniał piersi gołe karabinów strzałom,
Pieśnią, zębem, pazurem bronił każdy załom
I, nim ją w strzępy stargał, jak krzyż niósł obrożę,
A tyś co? Tyś, jak kamień zastygła — upiorze!

A nad tobą z tej trumny, sunącej bez szmeru,
Leciały, krwią ciekące, echa Belwederu
I z podziemi katedry u świętego Jana
Bił w miasto anioł ludu przysięgą Kordjana,
Zasłuchana w szept spisków, wichrem buntów [szumna,
Wyfruwała w błękity Zygmunta kolumna,
Pięść gryzło Stare Miasto w Kilińskich czekaniu
I płakał wiekuisty płacz w „Ofiarowaniu".

Szedłem, i myśl mnie żądzą zażegła namiętną
Bym cię obaczył taką, jaką byłaś: smętną,
Skupioną w sobie, duszy oczyma widzącą,
Wnętrznym ogniem ofiarną i płomieniejącą,
Naglą w czynach, jak piorun, gdy z pod słońca [strzeli,
Krwawą, jak anioł zemsty, białą, jak Anhelli,
Gotową do umarcia stać na posterunku —
I tym prochom dającą duszę — w pocałunku.

Alem patrzył naprożno w oczy twe i w serce:
Byłbym rozżarzył płomień, gdyby tlił w iskierce,
Byłbym cię uniósł z sobą w gorejącym hymnie,
Gdybyś tak nie patrzyła, jak martwica: zimnie,
Gdyby ci owa trumna, co w wieczność ucieka,
Nie była taka obca i taka daleka, —
I pomyśl, jaki ból się w mem sercu rozszlochał,
Jeśli ja ci to mówię, którym cię tak kochał!

Więc, jeśli nie obudził murów twych i ludzi,
Ów głos trumny mówiącej, to cóż cię obudzi?!
Więc, jeśli teraz jesteś, jako nierządnica,
Która brwi czerni sobie i różowi lica
I, nie mogąc obłudnej natury przełamać,
Miast się ocknąć i skruszyć, umie tylko kłamać!
To wolę między groby iść z pieśnią i z sobą —
Bo prędzej się z trupami zrozumiem, niż z tobą!

Artur Oppman (Or-Ot).

Echa.

Kilka refleksji o bojkocie

Przed kilku dniami padła ze szpalt krakowskiego brukowego pisemka wieść „radosna", z której doniosłości nie wszyscy zdają sobie sprawę. Oto Towarzystwo Sztuk Pięknych zostało zwycięsko opanowane po 6-miesięcznych walkach przez malarzy bojkotujących. Nie chcąc sobie radości zamącić, nie przyznają się tylko, jakimi środkami doprowadzili do zdobycia „Bastylji". Niestety — podstępem i zdradą kilku malarzy oraz przy pomocy wytrychu!...

Jedyny głos wołający w obronie prawdy i publicznej moralności, to protest członków sądu polubownego, ustanowionego przez Województwo dla zlikwidowania bojkotu, podpisany przez pp. dr. Skąpskiego, rektora Krauzego i dyr. Raszkę, piętnujący niewykonanie przez komitet bojkotujących artystów obowiązującego wyroku tegoż sądu — zostało przez prasę krakowską z wyjątkiem „Głosu Narodu" i „Naprzodu" przemilczany. Jak nam donoszą, sprawą Towarzystwa zajęła się powtórnie Policja i Województwo i mamy nadzieję, że sprawiedliwości stanie się zadość, tembardziej, że pan Wojewoda przyrzekł czuwać nad ścisłem wykonaniem warunków sądu polubownego.

Przy sposobności musimy stwierdzić fakt, że do tej zasłużonej dla polskiej sztuki, siedmdziesiątkilka lat istniejącej instytucji, opartej na tradycjach czysto narodowych i katolickich, członkowie nowego „zwycięskiego" Zarządu wprowadzili w grono swojem po raz pierwszy przedstawiciela mniejszości narodowej dr. Zygmunta Ehrenpreisa!!

Fakt tem smutniejszy, że nie spotkał się z opozycją najstarszych członków Towarzystwa pp. L. Lepszego i dr. F. Muczkowskiego, którzy teraz związani sojuszem z dr. Z. Ehrenpreisem — u boku jego gorliwie pracują!

Do tej sprawy i do osób odgrywających w niej niezaszczytną rolę jeszcze powrócimy.

Życie gospodarczo-społeczne.

Równowaga obecnego budżetu państw.

zasługą porzednich rządów.

Zrównoważenie budżetu dochodami z przedsiębiorstw i monopoli było przewidziane i zainicjowane planem finansowym p. Grabskiego z r. 1924.

(j. w.) Od blisko roku cechuje nasz budżet państwowy realna równowaga. Różne wydawnictwa urzędowe i organy do rządu zbliżone ogłaszając co miesiąc sprawozdania z wykonywania budżetu nie omieszkują podkreślać przy każdej sposobności, że ta równowaga budżetu została osiągnięta realnie i ostatecznie **dopiero teraz, przez obecny rząd.** Wykazuje się przytem, że poprzednie lata były deficytowemi, gdyż w nich **część wydatków pokrywano dochodami nadzwyczajnemi, jak pożyczki zagraniczne, bilon i bilety zdawkowe,** podczas gdy w drugiej połowie 1926 i w r. 1927 dochody zwyczajne pokrywają wydatki tak zwyczajne, jak i nadzwyczajne.

Czy jednak jest istotnie zasługą obecnego rządu, że budżet państwowy został doprowadzony do rzeczywistej równowagi?

DWA ŹRÓDŁA RÓWNOWAGI.

W czasopiśmie warszawskiem „Drogi naprawy“ (z 15 czerwca b. r.) daje na to odpowiedź b. premjer **Wład. Grabski,** udowadniając, że równowaga dzisiejszego budżetu opiera się na dwu źródłach: **na wzmożonych dochodach z przedsiębiorstw i monopoli państwowych, oraz na redukcji wydatków.** Obie te sprawy wymagają bliższego omówienia.

Cyfrową analizę gospodarki finansowej państwa w latach 1924—1926 opiera p. Grabski na wywodach **Stefana Starzyńskiego,** obecnego dyrektora departamentu prezydjalnego w Ministerstwie skarbu, znanego sanatora, który właściwie „trzęsie“ tem ministerstwem — **w jego książce p. t. „Rok 1926 w życiu gospodarczem Polski“.**

ZŁOTY WSKAŹNIKOWY.

Starzyński oblicza dochody i wydatki państwowe w latach 1924, 1925 i 1926 w t. zw. **„złotych wskaźnikowych“,** t. j. jednostkach teoretycznych, oznaczających siłę nabywczą złotego w porównaniu z okresem przedwojennym, na podstawie wskaźnika drożyźnianego i dochodzi do wniosku, że wykonanie budżetu w roku 1926 świadczy szczególnie korzystnie o rządzie obecnym, gdyż **przy ogólnem zmniejszeniu danin** (podatki i cła) **zdołano mimo to budżet zrównoważyć.** Gdy w roku 1924 daniny państwowe wynosiły 787.2 milj. zł. wskaźnikowych, to w r. 1926 wyniosły one 588.8 milj. zł. wsk. Czyli, że ciężary podatkowe osłabły znacznie, bo o 198.4 milj. zł. wsk.

REALIZACJA PLANU FINANSOWEGO Z R. 1924.

Otóż z koleji p. Grabski wykazuje, że ta równowaga nie jest wyłączną zasługą obecnego rządu, ale że **równowaga ta przewidziana była i zainicjowana już w planie finansowym z roku 1924.**

Mianowicie, gdy w roku 1924 monopole państwowe dały dochodu 258 milj. zł. wsk., to w r. 1926 przyniosły dochód 340.0 milj. zł. wsk., a więc o 82.6 milj. zł. więcej. Gdy, dalej, przedsiębiorstwa państwowe przyniosły w roku 1924-tym 50 miljonów zł. wsk. deficytu, a w roku 1925 nieznaczny stosunkowo dochód, to w r. 1926 rentowność ich wyraża się kwotą 59 milj. zł. wsk. **Razem tedy monopole i przedsiębiorstwa państwowe przyniosły w roku 1926 czystego dochodu 191 milj. zł. wskaźnikowych, a więc niespełna tyle, ile wynosi zmniejszenie się wpływów podatkowych.**

Tylko monopolom wprowadzonym przez p. Grabskiego wśród rozlicznych trudności, jakie musiał pokonać i przedsiębiorstwom państwowym organizowanym przez niego handlowo w roku 1924, zawdzięcza dziś rząd źródło pokrycia, które zrównoważyło zmniejszone dochody z podatków. **Gdyby nie te monopole i przedsiębiorstwa, wobec 25 proc. redukcji wpływów podatkowych,** wytworzyłaby się sytuacja wprost rozpaczliwa, byłby to **cios dla równowagi budżetu, przed którym żadne oszczędności nie zdołałyby uchronić.** Rzecz jasna, że tak monopole, jak i przedsiębiorstwa nie **mogły w roku 1924, w momencie organizacji, przynosić znaczniejszych dochodów.** Te ostatnie dały nawet wówczas deficyt, ale pokrycie tego deficytu przez skarb państwa **było inwestycją, wydającą dziś owoce.**

Rząd ówczesny nie miał wówczas do dyspozycji tych dochodów, musiał je więc zastąpić pożyczką dillonowską, biciem bilonu i biletów zdawkowych w łącznej sumie 205 milj. zł. wsk., czyli t. zw. dochodami pozabudżetowymi, **już wówczas jednak przewidziano, że będą to źródła przejściowe, które po 2—3 latach** winny **ustąpić coraz lepiej funkcjonującym monopolom i przedsiębiorstwom państwowym.**

Że oba te źródła aż do końca 1926 r. dobrze funkcjonowały, świadczy to, że ich kierownicy byli należycie dobrani. Zmiany personalne przeprowadzone na tych stanowiskach z końcem 1926 i z początkiem 1927 r., zdaniem pana Grabskiego, nasuwają uzasadnione obawy na przyszłość.

OSZCZĘDNOŚCI KOSZTEM OŚWIATY I BEZPIECZEŃSTWA KRAJU.

Drugiem źródłem równowagi budżetu w roku 1926 były oszczędności. Jak je przeprowadzono? Wydatki roku 1926 są o 295.2 milj. zł. wsk. mniejsze, niż w r. 1924. Otóż tę redukcję wydatków przeprowadzono **przedewszystkiem na wojsku i oświacie.** Na wojsko bowiem wydano o 215 milj. zł. mniej, czyli **38 proc.** w porównaniu z r. 1924, zaś na oświatę 36 milj. zł. mniej, czyli **17 proc.,** razem 251 milj. zł. wsk., czyli 85 proc. całej redukcji budżetu uskuteczniono na tych dwu działach stanowiących 50 proc. budżetu. Inne działy, składające się na drugą połowę budżetu, dotknęła redukcja tylko 15 proc. W wojsku redukcji tej dokonano nie kosztem uposażeń, ale kosztem środków obronności, co jest zjawiskiem wprost niebezpiecznem, a w każdym razie świadczy o braku akcji oszczędnościowej szerzej i racjonalnie zakreślonej.

W konkluzji wysnuwa p. Grabski wniosek, że rząd obecnie winien dążyć **do wzmożenia wpływów podatkowych.** Gdy bowiem dochody z danin w roku 1924 wynosiły **70 proc. ogółu dochodów, dziś wynoszą zaledwie 53 procent.** Z tem zapatrywaniem trudno się zgodzić wobec przesilenia, jakie wciąż przechodzi życie gospodarcze; raczej należy pójść na gruntowną reformę systemu podatków, której potrzebę stwierdza również p. Grabski.

Warunki i cele pożyczki stabilizacyjnej.

Wobec zainteresowania sprawą rokowań o pożyczkę stabilizacyjną i różnych na tem tle interpretacyj, przedstawiciel P. A. T. zwrócił się do jednej z b. miarodajnych osób z prośbą o odpowiedź na ściśle sprecyzowane pytania, aby usunąć wątpliwości, jakie na tle ostatniego wyniku rokowań powstały.

— Czy został ustalony termin prekluzyjny przedłużenia opcji?

— Niema żadnej opcji formalnej ani terminu prekluzyjnego i emisja przez obecnych bankierów zależy wyłącznie od uznania rządu, czy warunki rynkowe dość się poprawiły i od wyników przetargu co do kursu emisyjnego.

— Na jakich warunkach został udzielony kredyt 15-tu miljonów?

— **6% rocznie od sum podjętych i prowizja 1/4 procentu płatna z góry.**

— W jakiej formie udzielona będzie ta pożyczka?

— Kredyt ma charakter **kredytu otwartego** i zależy wyłącznie od rządu, czy i w jakim rozmiarze zechce z kredytu skorzystać.

— Jakie są cele tego kredytu?

— Celem jest **zabezpieczenie rezerw Banku Polskiego** na wypadek przejściowy, sezonowych deficytów, a nadto przez podniesienie zaufania w kraju i zagranicą zapewnienie dopływu prywatnych, nie emisyjnych kredytów do kraju, oraz umożliwienie Skarbowi większej swobody w dysponowaniu rezerwami Skarbu na cele gospodarcze wobec zapewnionej i ugruntowanej stabilizacji złotego. Tembardziej, że bilans handlowy po żniwach powinien poprawić się i odzyskać aktywność.

— Czy korzystanie z obecnego kredytu uniemożliwia inne operacje finansowe?

— Podpisanie zasadniczej umowy stabilizacyjnej i kredyt krótkoterminowy w wysokości 15-tu miljonów dolarów nie przeszkadzają dopływowi kredytów **prywatnych,** uzyskiwanych **bez publicznej emisji obligacji i wprowadzenia ich do notowań gieldowych.** Naprzykład listy zastawne mogą być swobodnie sprzedawane zagranicą, a tylko **niedopuszczalna jest ich oficjalna emisja i subskrypcja,** oraz wprowadzenie do notowań giełd zagranicznych. Wolne są również wszelkie kredyty bankowe. System taki jest uzasadniony i jedynie dopuszczalny, bo jeżeli Rząd zdecydował się odłożyć emisję wielkiej pożyczki stabilizacyjnej **z powodu niekorzystnej chwilowo konjunktury rynkowej,** to byłoby więcej niż nonsensem dopuszczać do emisji innych pożyczek w okresie, poprzedzającym emisję pożyczki stabilizacyjnej. Takie emisje utrudniałyby bowiem emisję pożyczki stabilizacyjnej i uniemożliwiałyby jej szybkie przeprowadzenie. Emisja pożyczki stabilizacyjnej, jako kluczowej, nie może mieć konkurencji w innych papierach Polski, jeżeli ma się udać, a tylko udana pożyczka rządowa zapewni później powodzenie innych emisyj polskich.

—0—

Sprzedaż eteru etylowego bez trudności

Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że kontrola skarbowa nie powinna czynić **żadnych trudności** w nabywaniu eteru przez przedsiębiorstwa poważne i znane, a jeżeliby do wydania zezwolenia były potrzebne dochodzenia, to należy wydawać **tymczasowo zezwolenie na pobór.** Przedsiębiorcy fabryk nie są obowiązani badać czy odbiorcy mają zezwolenie na pobieranie eteru etylowego, lecz mogą wydawać eter na pisemne zamówienia, które powinny być dla kontroli przechowywane w fabryce. Eter z zagranicy sprowadzać mogą tylko osoby, mające odpowiednie zezwolenie.

HUMOR.

GDZIE SIĘ NAUCZYŁ?

Ojciec do nauczycielki: Jakże się tam mój Staś sprawuje?

Nauczycielka: Uczy się nie źle. Tylko ciągle używa brzydkich słów, naprzykład: bestja.

Ojciec do synka (w pasji): A ty gdzieś się nauczył takich brzydkich słów, bestjo?

——oOo——

Giełda akcyjna nadal bez ruchu.

Na rynku akcyjnym sytuacja nadal niejasna. Tendencja zasadniczo utrzymana, przy nastroju spokojnym i obrotach słabych.

Z akcyj będących przedmiotem tranzakcji tylko Trzebinia i Niemojowski zyskały lekko na kursie.

Na pogiełdziu natomiast zaznaczyła się wczoraj tendencja słabsza. I tu obroty słabe.

Płacono: Bank Przemysłowy 85 zł., Małopolski 23 gr., Tohan 13 zł., Zieleniewski 18.30—18.75 zł., Trzebinia 44—45 gr., Parowozy 48 gr., Niemojowski 1.10 zł., Krakus 23 gr., Chodorów 137.50 zł., Jaworzno 18 zł., Bank Polski 132 zł., Nobel 4.68 zł., Dolarówka 54.50 zł., Żyrardów 15.50 zł., Nitraty 30 gr.

Dolar w Krakowie na ostatnio ustalonym poziomie 8.92 i pół do 8.93 zł., dewiza dolarowa 8.94—8.95 zł.

Oficjalna giełda walutowa:

Dolar 8.91.5, 8.94, 8.89, Holandja 358.35, 359.25, 357.45, Londyn 43.43, 43.54, 43.32, Nowy Jork 8.93, 8.95, 8.91, Paryż 35.03, 35.12, 34.94, Praga 26.50.5, 26.56, 26.44, Szwajcarja 172.15, 172.58, 171.72, Włochy 48.81, 48.93, 48.69, Wiedeń 125.85, 126.16, 125.54.

S. ZAMBALDI.

Swiadek ślubu.

Lolo Scattola przeżył chwile prawdziwej desperacji. Po czterech latach zabiegów gorących zaparcia się i kurtuazji o pozyskanie względów panny Fiory, w którym to czasie dojrzał już w jego myśli cały program życia małżeńskiego, zaproszono go na... świadka jej ślubu i to z kim, z jakimś architektem Piotrem Fontaną, człowiekiem do tego zupełnie mu obcym i nieznanym nawet ze słyszenia.

Lolo Scattola, sądząc w pierwszej chwili, że chodzi tu o zwykły żart, odpowiedział, śmiejąc się: „Ależ najchętniej służę“. Atol okazało się, że zaproszenie to, a zatem i zobowiązanie jego nie było żartem. Zawiadomienie o ślubie było najwyraźniejsze, co sprawdził naocznie w ogłoszeniach miejscowego urzędu municypalnego. Fakt ten wstrząsnął nim tak, że omal nie przypłacił tego życiem. Bo pomyśleć, taka zdrada, a do tego z jakimś budowniczym, który ni stąd ni zowąd wyskoczył jak w szopce. Lolo począł zastanawiać się i obmyślać jakby ewentualnie przeszkodzić niewłaściwemu, jego zdaniem, związkowi. A wiedzieć trzeba, że o ile nasz bohater był człowiekiem dobrym z kościami że do rany go przyłożyć, o tyle nie radzilibyśmy nikomu podrażnić go na punkcie który stanowił jego bolączkę.

Fatalny dzień jednak zbliżył się nieubłaganie, a Lolo Scattola wyczyściwszy i odprasowawszy swoje czarne ubranie od wielkich uroczystości i przygotowawszy błyszczącą koszulę i kołnierz, rozmyślał co ma zrobić. Uśmiechnął mu się pomysł zasłania trupem drogi młodej parze, atoli na myśl, że sam musiałby chyba nim być, powoli uśmiech znikł z jego oblicza. Uznał nareszcie, że najlepiej zemstę swoją wywrze, miażdżąc ciężarem swej obojętności tę, która w tak nieszlachetny sposób go oszukała.

I tak się też stało.

Niewierna ukazała się wspaniale przystrojona białym welonem, z głową uwieńczoną kwiatem pomarańczowym; Lolo nie widział jej nigdy tak piękną, tak uszczęśliwioną, tak ponętną. Pozdrowiła go uśmiechem czarującym, gdy stanął osłupiały na jej widok i przypięła mu bukiecik białych goździków do klapy surduta. On jakkolwiek czuł, że krew w nim kipi, nie drgnął nawet powiekami, lecz stojąc sztywno, wypowiedział tonem suchym, jakim zwykł był codzień zamawiać czarną kawę w barze: „Życzę pani szczęścia“. Potem uścisnął rękę panu młodemu, mająo raczej ochotę mu ją rozgnieść, przyczem mruknął: „szczęśliwy“ w taki sposób, że pan młody, gdyby był trochę, trochę inteligentniejszy, dopatrzyłby w tem sarkazmu i ironji.

Bo jak mógł ton niski, gruby budowniczy, podrygujący jak pajac sprężynowy, z twarzą pucułowatą, jaśniejącą jak pełnia księżyca, zwiać mu z przed nosa kochaną dziewczynę?

Na ścianie wisiało wielkie lustro i Lolo Scattola, który widział się w nim w całości, mógł uczynić bezpośrednie porównanie między sobą a swym rywalem. Trzeba było być chyba ślepym zupełnie, aby nie przyznać mu racji. Piękny wzrost, twarz o rysach regularnych, pierś wypukła; Lolo oddałby dziesięciu takich budowniczych za siebie jednego. Czyż mu Fiora nie powiedziała pewnego dnia: „Takich ludzi jak pan jest chyba niewielu“. No i pomyśleć że potem wybrała co mogła najgorszego. Och te kobiety! Teraz jednak wydawał się spokojny i obojętny, mimo, że zwaliły się wszystkie jego sny i marzenia. Ale pod popiołem tlał żar.

Przez cztery lata nie wypowiedział się wprawdzie nigdy jasno przed dziewczyną, ale jego rezerwa podyktowana była wielu względami. Pragnął przedewszystkiem poznać do gruntu tę, która miała się stać dozgonną towarzyszką jego życia, a powtóre nie chciał powodować się pierwszym ślepym impulsem uczucia. To powinna była Fiora przecież zrozumieć i między nimi powinna istnieć jakby cicha umowa. W odpowiednim momencie on wypowiedziałby ostatecznie słowa, odkładane z dnia na dzień: „Fioro, kocham panią“, a może nawet nie potrzebaby wymawiać tych słów, bo przecież mogła to odczytać gołem okiem w jego sercu. Zatem Fiora zdradziła go z całą świadomością.

Naokół siebie słyszał pod adresem młodej pary życzenia i pochwały, które w jego uszach brzmiały fałszem i frazesem. On jeden wiedział jak się skończy ten hałaśliwy wieczór, w jego ręku był los tej pary tak jeszcze szczęśliwej. I chociaż nikt się nie domyślał tego, on czuł się panem i władcą.

W poczekalni urzędu municypalnego, gdzie podpisywano kontrakty ślubne, uczuł się przyciśnięty do nazbyt wybujałych piersi pani Serapji, odzianej w obcisłą suknię jedwabną. Była to matka, która miała się stać teściową.

— Czy pani się czuje szczęśliwą? — zapytał.

— Na płacz mi się zbiera, odpowiedziała tamta, podając mu cukierek miętowy.

Włożył go do ust, ssąc chciwie gorycz, którą uczuł między podniebieniem a przełykiem. Tymczasem jego mózg przeżuwał coś, co miało zmienić uroczystość w ogólny lament i płacz. Śmieje się ten, kto się śmieje ostatni.

Ceremonja ślubu odbyła się szybko. Odźwierny prawie przemocą przyprowadził naszego bohatera do miejsca, gdzie w rejestrze miał swoim podpisem przyczynić się do ważności tego, co już było nieodwołalne. I podpisał ze spokojem, ze stoickim spokojem dokument, dzięki któremu Fiora stawała się panią Fontana.

Po ślubie w kościele, odbyła się uczta weselna, w czasie której wznoszono częste toasty, jeden z nich wypowiedział także Lolo Scattola, któremu wówczas już w oczach się dwoiło. Powstał, podniósł w górę kieliszek napełniony winem, trzymał go chwilę w powietrzu, potem jakby w przekonaniu, że wszyscy znają jego najgłębsze myśli, powiedział uroczyście: „Panowie, i ja piję także na zdrowie państwa młodych“. Wypił i upadł na swoje krzesło wśród salwy oklasków, które brzmiały w jego uszach głośno, jakby uderzenia policzków w pełną twarz budowniczego.

Na drugi dzień rano, składając swoje czarne ubranie „od wielkich uroczystości“ znalazł w kieszeni różę zmiętą i kolec jej ukłuł go w wielki palec. Lolo Scattola, czując ból w skroniach i wyciskając krople krwi z palca, drżał cały. Czy się przelała krew czy nie?

Po chwili przyniosła mu kawę gospodyni, u której odnajmował pokój i robiąc mu lekkie wyrzuty, rzekła:

— Panie Lolo, musiał się pan wesoło bawić wczoraj. Powrócił pan do domu bardzo późno w nocy i to śpiewając.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Wszyscy wyżsi urzędnicy Banku Gospodarstwa Krajowego

podali się do dymisji.

Warszawa. (Telef. wł.). Odbyło się tu zebranie dyrektorów i naczelników wydziałów Banku Gospodarstwa Krajowego, na którem omawiano sytuację, wytworzoną skutkiem zawieszenia w urzędowaniu dwóch wicedyrektorów Banku, Nizińskiego i Rotszylda. Na zebraniu uchwalono rezolucje, które będą przedłożone prezesowi Rady nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego, którym ma zostać generał Górecki. Wśród rezolucyj znajduje się zbiorowe podanie się do dymisji wyższych urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego.

Zmiany w dyplomacji.

Warszawa. (Telef. wł.). „Gazeta Warszawska Poranna“ podaje szereg zapowiadających się zmian w dziedzinie dyplomacji. Obecny wojewoda krakowski Darowski ma zostać posłem polskim w Tokio, jego zaś następcą na stanowisko wojewody krakowskiego zostanie dotychczasowy wicewojewoda krakowski, Morawski. Szef gabinetu cywilnego prezesa Rady Ministrów, dr. Grzybowski, ma być mianowany posłem w Pradze, na jego miejsce ma być powołany pułkownik Sławek. Poseł polski w Helsingforsie, Filipowicz, ma objąć stanowisko dyrektora departamentu politycznego M. S. Z., a dotychczasowy dyrektor tego departamentu, dr. Jackowski, ma przejść do administracji wewnętrznej i otrzymać jedno z województw. B. dyr. dep. handlu w M. S. W. Landy ma przejść do dyplomacji.

Stomiankow posłem w Warszawie.

Moskwa. (AW) Na miejsce Stomiankowa, którego nominacja na posła sowieckiego w Warszawie zdaje się być niewątpliwą, mianowany ma być członkiem Komisarjatu ludowego spraw zagranicznych Krestiński, który w dalszym ciągu będzie pełnił dotychczasowe obowiązki posła sowieckiego w Berlinie.

Rozrost „Piasta“ w Poznaniu.

Warszawa. (AW). Reasumując wyniki kongresu „Piasta“ w Poznaniu „Kurjer Warszawski“ stwierdza, iż ewolucja tego stronnictwa poszła w kierunku narodowym, do czego przyczyniło się w znacznym stopniu przystąpienie do stronnictwa włościaństwa wielkopolskiego. Stronnictwo to rozporządzało na terenie Wielkopolski minimalnymi wpływami, a dopiero zyskało znacznie od 1923 r. na sile. Dziś rozporządza ono na terenie Wielkopolski 1 dziennikiem i silnemi organizacjami w 38 powiatach.

P. Patek dziś wyjeżdża.

Warszawa. (AW). Według informacji z kół zbliżonych do rządu wyjazd posła polskiego w Moskwie Patka ma nastąpić dzisiaj. W Moskwie będą kontynuowane rokowania o pakt nieagresji. Powrót posła Patka do Warszawy spodziewany jest w najbliższym czasie, wobec konieczności utrzymania w rokowaniach ścisłego kontaktu z rządem. Obecnie powrót posła Patka spodziewany jest z końcem lipca.

MINISTROWIE WRÓCILI Z POLESIA.

Warszawa. (Telef. wł.) Ministrowie Staniewicz i Moraczewski powrócili już z Polesia.

WYBUCH BENZYNY.

Warszawa. (Telef. wł.) Dziś około godziny 11 przy ulicy Złotej 7 nastąpił wybuch benzyny, skutkiem czego 3 osoby zostały ranne.

Wycieczka weteranów Polskich z Ameryki.

Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej w Ameryce — którego członkowie przyjechali obecnie do Polski — ma siedzibę w Chicago. Liczy ono 10.000 członków i wydaje pismo miesięczne pod nazwą „Weteran“. Członkami Stowarzyszenia są byli wojskowi, pochodzący z różnych formacyj, większość jednak stanowią Hallerczycy, oraz członkowie polskiej armji we Francji, której twórcą był znany literat Wacław Gąsiorowski. Ochotnicy ci brali udział w walkach na froncie francuskim, a kiedy po zawieszeniu broni przybyli do Polski pod dowództwem generała J. Hallera, walczyli przeciwko ukraińcom i bolszewikom. Wielu z nich padło na polu walki, a reszta wróciła do Ameryki.

Stowarzyszenie Weteranów ma w pierwszym rzędzie na celu kultywowanie polskości wśród naszego wychodźtwa za morzem i samopomoc koleżeńską. Wyrazem tej chwalebnej troski o materjalną egzystencję jest tysiąc kilkaset mórg liczący majątek Stowarzyszenia Kuligi na Pomorzu, zakupiony ze składek członkowskich, imprez dochodowych i ofiar sympatyków.

Kongres Międzynarodowej Izby Handlowej w Sztokholmie.

Tendencje kongresu. — Trudne zadanie delegacji polskiej. — Nowy nietakt Gdańska.

Jak wiadomo, w tych dniach skończył się w Sztokholmie kongres międzynarodowej Izby handlowej.

W obradach wzięła również udział i delegacja polska, licząca w swym składzie m. in. jednego z dyrektorów Izby handlowej w Krakowie dra Beresa, który po swoim powrocie podzielił się w ub. sobotę z wrażeniami z odbytych prac kongresu na komisji połączonych sekcyj Izby.

Tegoroczny kongres zgromadził niezwykle liczną ilość uczestników.

Wystarczy nadmienić, że na kongresie reprezentowanych było około 40 najrozmaitszych państw przez przeszło tysiąc delegacyj z świata przemysłowego, handlu, finansów i komunikacji. Po raz pierwszy w obradach kongresu wzięły udział Niemcy, które wysłały do Sztokholmu dużą liczebnie delegację, złożoną z 179 osób.

Fakt ten zasługuje na bliższą uwagę, gdyż wpływ ich zaciążył już na obradach kongresu, oczywiście w duchu dla nich korzystnym.

Nasza delegacja reprezentowana była dość skromnie, jeżeli zważymy, że liczyła wszystkiego 16 osób.

Prace kongresu były tylko kontynuacją obrad ostatniej konferencji ekonomicznej w Genewie. To też obracały się one głównie dookoła jej uchwał. Starano się mianowicie znaleźć drogi do ich praktycznego wcielenia w życie. Już z tego można wywnioskować, że wszystkie uchwały przepojone były duchem wolno-handlowym. Nawet na konferencji genewskiej, tendencje wolno-handlowe nie wystąpiły tak silnie, jak w Sztokholmie.

Nic dziwnego, że w tych warunkach delegacja polska miała zadanie bardzo utrudnione. Szło bowiem o obronę protekcjonistycznych tendencyj w polityce handlowej naszego państwa, którym musimy niestety hołdować.

Odstąpiono więc od walki na plenarnych posiedzeniach, gdyż ewentualne wystąpienia naszej delegacji nie znalazłyby napewno należytego oddźwięku, ale ograniczono się do intensywnej pracy w komisjach. — Przez umiejętne współdziałanie z delegacjami innych państw, które mają interesy zbliżone do naszych, udało się naszej delegacji w niejednym wypadku zmienić lub złagodzić rezolucje, które swym tenorem mogłyby zwracać się przeciwko nam.

O ile idzie o znaczenie uchwał kongresu, to zdaniem p. dr. Beresa, wpływ kongresu będzie dość doniosły. Po konferencji genewskiej i kongresie sztokholmskim należy oczekiwać pewnych zmian w dotychczasowem kształtowaniu się sytuacji w dziedzinie handlu międzynarodowego.

Sądzimy jednak, że p. dr. Beres przecenia nieco wpływ kongresu. Miał on podobny charakter, jak konferencja genewska, t. j. czysto teoretyczny. Międzynarodowa Izba handlowa nie posiada dziś jeszcze tak wielkiego znaczenia w świecie, aby jej uchwały musiały być realizowane.

Z okazji kongresu zaszedł wielce niemiły dla nas incydent, wywołany oczywiście przez Gdańsk. Na kongresie bowiem pojawiła się delegacja gdańska, nie jako część składowa naszego przedstawicielstwa, tylko jako reprezentantka samodzielnego państwa.

Bezczelność karła gdańskiego posunęła się tak daleko, że skorzystano z okazji i w jednym z miejscowych dzienników umieszczono niesłychanie napastliwy artykuł na Polskę, w którym starano się udowodnić jakieś rzekome krzywdy Gdańska, doznane ze strony Polski. Co więcej, Gdańszczanie zamierzali na plenarnem posiedzeniu wystąpić z zarzutami przeciw Polsce. Dopiero pod groźbą zdemaskowania ich przez delegację polską, zaniechali swej manifestacji. Wprawdzie delegacja nasza w następnym artykule wyjaśniła istotny stan rzeczy i zbiła zarzuty gdańszczan, ale na tem się skończyło. Natomiast o przyprowadzeniu butnych gdańszczan do porządku, w drodze przedstawienia kierownictwu kongresu właściwego charakteru delegacji gdańskiej, mowy nie było.

To też nie można powiedzieć, aby delegacja nasza spisała się świetnie. Nie możemy zrozumieć, że przedstawicielstwo polskie dopuściło do podobnego skandalu, jakim było wystąpienie delegacji gdańskiej w charakterze reprezentacji samodzielnego państwa.

Przecież w rachubę wchodzi prestige Polski, która ma jedynie prawo zastępowania interesów Gdańska.

Uważamy zlekceważenie tej bezczelności gdańskiej przez naszą delegację za duży błąd.

Aresztowania w Dublinie.

Dublin. (PAT) W związku z zabójstwem ministra Chigginsa dokonano szeregu aresztowań. Według oficjalnego sprawozdania w zamachu wzięło udział 5 ludzi, z których dwóch w chwili, gdy minister nadjeżdżał, stało na czatach, a trzech pozostałych strzelało do ministra z rewolwerów. Policja posiadając dokładny opis morderców rozstawiła łańcuch posterunków dokoła Dublina, zatrzymujący i kontrolujący wszystkie samochody, wyjeżdżające z miasta i przybywające do miasta.

Afera Druszyłowskiego.

Wiedeń. (PAT). „Neue Freie Presse“ podaje z Moskwy następujące szczegóły, odnoszące się do fałszerza Druszyłowskiego: W roku 1921 bawił Druszyłowski w Rydze jako funkcjonarjusz pomocniczy poselstwa polskiego, nadto wedle aktu oskarżenia pracował na rzecz drugiego oddziału polskiego sztabu generalnego. 6 maja 1921 został on odkomenderowany do Warszawy i był zatrudniony we wspomnianym oddziale sztabu generalnego. Następnie został Druszyłowski wysłany do Równa na granicę sowiecko-ukraińską, gdzie trudnił się przemycaniem broni i rzekomo druków rewolucyjnych. W roku 1923 bawił Druszyłowski w Niemczech, gdzie na spółkę z byłym oficerem rosyjskim Beljaminem, uprawiał szpiegostwo równocześnie na rzecz Niemiec i Polski. Usiłował on w Niemczech działać przeciwko Polsce i udał się do Berlina.

W Berlinie założył pracownię fałszerską, która fałszowała dokumenty na zamówienie różnych państw. W Wedniu posiłkował się dwoma pomocnikami: Jakubowiczem i Gawryłowem. W Londynie był jego pomocnikiem niejaki Singleton. Specjalnością pracowni fałszerskiej było sporządzanie instrukcyj, które rzekomo Komintern wysyłał do stronnictw komunistycznych w Ameryce, Francji i innych krajów.

Między innymi, wedle aktu oskarżenia, Druszyłowski wykonał dokument, dotyczący zamachu kolejowego w korytarzu pomorskim w roku 1925. Dokument ten miał wywołać podejrzenie, że Niemcy byli sprawcami zamachu. Druszyłowski został swego czasu aresztowany w Berlinie i po odsiedzeniu 4-miesięcznego aresztu śledczego, został wydalony z granic Niemiec. Udał się on za fałszywym paszportem do Rosji, gdzie był ściśle śledzony, a w czerwcu br. został aresztowany.

Panika wśród ludności rosyjskiej nad granicą Polski.

Wiedeń. (PAT). „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Moskwy: Z okazji tygodnia obrony państwa, który odbywa się na całem terytorjum Unji Sowieckiej, wystosowali przywódcy sowieccy odezwę do ludności, wzywającą ją do pogotowia wojennego. Nieustanne przedstawianie niebezpieczeństwa wojennego wywołało wśród ludności nad granicą polsko-rosyjską panikę. Ludność skupuje gorączkowo środki żywności. „Izwiestja“ ogłosił proklamację w sprawie pogotowia wojennego. Proklamacja utrzymana jest w tonie bardziej umiarkowanym w stosunku do Polski, domaga się pokoju z Polską, jeżeli taki pokój jest wogóle możliwy. Zapowiedziana w Moskwie parada i manewry armji czerwonej zostały odłożone z powodu niepogody na dzień 17 bm.

Moskwa. (PAT), W dniu wczorajszym rozpoczął się na całem terytorjum Z. S. S. R. tydzień obrony państwa. W związku z tem Rykow w „Izwiestjach“ pisze: Tydzień obrony ma być zapoczątkowaniem wielkich wysiłków i wielkiej pracy, jaką klasa robotnicza całego kraju winna z niezwykłą wytrwałością prowadzić z dnia na dzień, aby zapewnić państwu bezpieczeństwo i ustrój socjalistyczny.

Berlin. (PAT.). Prasa berlińska podaje wiadomości, otrzymane jakoby z Warszawy via Paryż, o przesunięciach oddziałów sowieckich nad granicą polsko-rosyjską i o wydaniu przez władze sowieckie zarządzeń, mających uniemożliwić ucieczkę zbiegom politycznym z Sowietów przez granicę polsko-rosyjską.

Unszlicht w niełasce.

Moskwa. (AW) Wobec niezadowolenia korpusu dowódców z Unszlichta, ma on opuścić stanowisko przewodniczącego rady wojennej rewolucyjnej i objąć z powrotem kierownicze swe stanowisko w moskiewskim okręgowym G. P. U. Unszlicht starając się przeciwdziałać translokacji, przedstawił w „polit. biuro“ referat o obecnym stanie armji czerwonej i stan ten przedstawił niezmiernie pomyślnie. Mimo to przedstawienie Unszlichta do G. P. U. wydaje się nieuniknione.

—0—

Kongres kombatantów.

Luxemburg. (PAT). Obradujący tu kongres byłych kombatantów, w którym biorą udział przedstawiciele Niemiec i Austrji, uchwalił rezolucję, stwierdzającą, że stosunki pomiędzy państwami powinny być oparte na poszanowaniu traktatów i potępiającą wszelkie ewentualne próby zastosowania w stosunkach międzynarodowych siły w celach agresywnych. W drugiej rezolucji kongres domaga się dostarczenia pracy jednostkom przedewszystkiem rannym podczas wielkiej wojny.

—o0o—

Ministrowie greccy w Rzymie.

Rzym. (PAT). Przybyli tu greccy ministrowie: spraw zagranicznych i finansów, witani na dworcu przez Mussoliniego, urzędników ministerstwa spraw zagran. i posła greckiego.

—o0o—

LIKWIDACJA TOW. KOLEI LWÓW—CZERNIOWCE.

Wiedeń. (PAT). „Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi: Jak wiadomo, propozycje rządu polskiego i rumuńskiego zostały przez plenarne zgromadzenie Towarzystwa Kolei Lwów—Czerniowce odrzucone. Wedle doniesień z Bukaresztu rumuński minister skarbu zarządził likwidację Towarzystwa w myśl postanowień traktatu pokojowego. Potwierdzenia tej wiadomości jeszcze niema.

Zjazd b. wychowanek SS. Niepokalanek w Jazłowcu

Dnia 23 czerwca br. rozpoczął się w Jazłowcu parodniowy liczny Zjazd b. Wychowanek Sióstr Niepokalanek. Klasztor Jazłowiecki zaledwie pomieścić mógł dawne uczenice, które ze wszystkich stron Polski i z zagranicy przybyły, aby z powodu setnej rocznicy urodzin Matki Marceliny Darowskiej uczcić Jej pamięć w domu macierzystym Zgromadzenia, gdzie w grobowcu klasztornym spoczywają Jej zwłok.

W obecności ks. arcybiskupa Teodorowicza odsłonięto tablicę pamiątkową z wizerunkiem Matki Marceliny, ofiarowaną przez wychowanki. Uroczystej Mszy św. towarzyszyły przepiękne śpiewy chóru zakonnic, poczem ks. Arcybiskup w świetnej mowie ożywił niezwykłą i świetlaną postać Matk Marceliny, podkreślając wielkie zasługi Jej przedewszystkiem wobec Zgromadzenia SS. Niepokalanek i wobec wychowanek, które wymownie świadczą o swej wdzięczności.

Po południu odbyła się akademja, na której przemawiały b. wychowanki, a nazajutrz przybył przeor OO. Dominikanów z Żółkwi O. Zukiewicz, który w trzech podniosłych i gorących przemówieniach wysnuwał z życia Matki Marceliny przed oczyma wychowanek i zakonnic przykłady nadzwyczajnych Jej cnót i świątobliwości.

Na Zjeździe obecna była hr. z Dzieduszyckich Łosiowa (b. wychowanka) wnuczka Matki Darowskiej. Na zapoczątkowanie funduszu im. Matki Marceliny złożono około sześciu tysięcy złotych.

Dalsze dni Zjazdu poświęcono sprawom organizacyjnym Zjednoczenia Jazłowieckiego, które jest tylko przemianowanem i zreorganizowanem po wojnie Związkiem Koleżeńskim b. Wychowanek Sióstr Niepokalanek założonym obok Sodalicji jeszcze przez ś. p. Matkę Marcelinę Darowską.

—o0o—

LABORATORJUM i KONCESJONOWANY ODDZIAŁ HURTOWNY APTEKI POD GWIAZDĄ KONSTANTYNA WISZNIEWSKIEGO SP. Z OGR. ODPOW.

W KRAKOWIE, ULICA FLORJAŃSKA L. 15. — TELEFON Nr. 31.

Zawiadamiamy niniejszem że, Chemiczno-Farmaceutyczne Zakłady Przemysłowe **Tow. Akc. Fr. Karpiński, Warszawa,** oddały nam **generalne przedstawicielstwo** na Województwo krakowskie, wód mineralnych, zalecanych przez lekarzy, jako najbardziej odpowiadające źródłom naturalnym zagranicznym — **zawierające najsubtelniejsze składniki wód mineralnych,** a przyrządzone z zastosowaniem jedynych w kraju najnowszych urządzeń chłodniczych.

Wody mineralne lecznicze wyrobu Chem.-Farmac. Zakł. Przem. Fr. Karpiński w Warszawie, są **wielokrotnie odznaczone najwyższemi nagrodami na wystawach krajowych.**

Sprzedaż **hurtowna** i detajliczna: w Aptece pod Gwiazdą **Konstantyna Wiszniewskiego, Sp. z ogr. odpow. w Krakowie,** ul. Florjańska 15.

Sprzedaż **detajliczna:** w Aptece im. Królowej Jadwigi **Mr. Józefa Koperskiego, Kraków, ul. Karmelicka 9** i we wszystkich aptekach.

znajdujące się na składzie: **WODY LECZNICZE!** znajdujące się na składzie:

Bilińska, Ems, Franc. Józefa, Giesshübler, Karlsbad, Mühlbrunn, Kissingen Rakoczy, Salvator, Selters, Vichy Celestin, Vichy Gr. Gr. — Cena za flaszkę **1 zł. 20 gr.**

Gener. przedstawicielstwo wód mineralnych na woj. krak. Fr. Karpiński Apteka pod Gwiazdą Konstantyna Wiszniewskiego Sp. z ogr. odpow. w Krakowie, ul. Florjańska L. 15.

KOMITET BUDOWY II. DOMU CZYNSZOWEGO W KRAKOWIE ZAKŁADU PENSYJNEGO DLA FUNKCJONARJUSZY

ogłasza niniejszem

Publiczny Przetarg ofertowy

na wykonanie robót budowlanych przy budowie domu czynszowego przy ul. Wybickiego w Krakowie w formie przedsiębiorstwa generalnego dla I okresu budowy. (Rok budowl. 1927).

Oferty wygotowane na formularzach dostarczonych przez Komitet oraz dowód złożenia wadjum w kwocie 10.000 zł. (wyr. dziesięć tysięcy złotych) należy w opieczętowanych kopertach, opatrzonych napisem „Oferta na budowę II. domu czynszowego Zakładu Pensyjnego dla Funkcjonarjuszy w Krakowie“, oraz nazwą oferującej firmy, składać w lokalu Komitetu budowy przy ul. św. Gertrudy Nr. 2, parter, w godz. od 9 rano do 1 popoł. w czasie od dnia 15-go do dnia 27-go lipca b. r., godz. 12-tej w południe. W dniu 27-go lipca b. r. po godz. 12-tej w południe nastąpi otwarcie ofert w obecności członków Komitetu budowy, przyczem dopuszcza się i obecność oferentów.

Później wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Rozpatrzenie ofert i rozstrzygnięcie przetargu nastąpi w 2 tygodnie od daty otwarcia ofert. Oferty nieprzyjęte pozostaną bez odpowiedzi, a wadja do nich dołączone będą mogły być odebrane w wyżej wymienionym lokalu Komitetu budowy w godzinach urzędowych. Komitet zastrzega sobie swobodny wybór oferty bez względu na jej wysokość, a nawet nieprzyjęcie żadnej z nich. Formularze ofertowe są do nabycia w cenie po 15 zł. w lokalu Komitetu. — Informacyj technicznych udzielać będzie w lokalu Komitetu budowy kierownik techniczny budowy inż. Wacław Nowakowski, dnia 18 i 19 lipca b. r. w godz. od 11-tej do 12-tej przed południem.

Na czasie! Na czasie!

KSIĘGARNIA KRAKOWSKA

Kraków, ul. św. Tomasza 35.
(róg ul. św. Krzyża)

poleca:

KS. DR. J. KORZONKIEWICZ:
Święcenia kapłańskie
czyli modliwy i obrzędy kościelne przy udzielaniu św. Sakramentu Kapłaństwa
80 groszy.

KS. DR. M. GATTERER:
Zwierciadło Liturgiczne
Zasady i wskazówki z przydaniem niektórych uwag, spolszczył Ks. Dr. J. Korzonkiewicz
złotych 1·40.

Dzieło to niezbędne dla każdego kapłana i studentów teologji, zawiera reguły dobrego tonu przy funkcjach liturgicznych.

OBRAZY do kościołów i mieszkań
Figury, Krzyże, Feretrony.
Torebki damskie, portfele, teki, pugilaresy, tytoniarki z Miejsca Piastowego,
Papiery, Karty do gry, lustra, ramki
poleca
Stanisław Rąb, Kraków, Sławkowska 4.

„Ecole Pigier de Paris“
pensjonat dla panienek w pałacyku położonym o 20 min. od Paryża.
Dobre utrzymanie, — czyste powietrze.
W programie naukowym: rachunkowość, wiadomości z handlu, krój, konwersacja francuska etc. — Adres: Avenue 11 Novembre 18, LA VARENNE (Seine).

Potrzebny uczeń miejscowy do praktyki księgarskiej.
Wymagane: wiek do lat 17-tu, wykształcenie: 5 klas gimnazjum klasycznego.
Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ Kraków, ul. św. Krzyża 11.

Przy zakupnie towaru prosimy powoływać się na „Głos Narodu“.

Baczność!
Zdrowe objady na maśle z 4-ch dań zł 1·50, kolacje 1·20. Plac Marjacki 3. II. p. St. B. 841

STALE WAZNE:
Za 100—1000 dobrych krajowych znaczków pocztowych przesyłam równej wartości inne, z całego świata, ewent. znaki pieniężne z czasu wojny.
FRIEDR. PETER. EXPORT, WÜRZBURG (BAWARJA).

Chcesz otrzymać posadę?
Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. SEKUŁOWICZA, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach. Po ukończeniu świadectwo.
Żądajcie prospektów

MAGISTRAT STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA.
L. 2730/27 Ba
Kraków, dnia 7-go lipca 1927.

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania mebli, robót tapicerskich oraz posadzek dębowych dla odbudowy Sali Rady Miejskiej w Krakowie, Magistrat rozpisuje niniejszem licytację ofertową, zastrzegając sobie swobodny wybór oferty wedle swego uznania, oraz ewentualny rozdział tychże robót, względnie niezatwierdzenie żadnej z wniesionych ofert.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie Miejskiem Oddział A., III p., budynek główny (nad Biurem Prezydjalnem) między godz. 11-tą a 1-szą w południe, gdzie również otrzymać można odpowiednie formularze ofertowe.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie Miejskiej wadjum w wysokości 2% sumy oferowanej wnosić należy w temże biurze do dnia 25-go lipca 1927 r. do godziny 12-tej w południe na przepisanych formularzach ofertowych, poczem nastąpi otwarcie ofert w Sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione lub sporządzone nie według wzoru uwzględnione nie będą.



Kobieta zmienną jest...

A dowodem tego jest każda, która używa

Cosmopolis

gdyż z miejsca zmienia się na korzyść pod wpływem tego niezawodnego środka, cudownie pielęgnującego i zachowującego świeżość twarzy, rąk i ciała.

Cosmopolis to nie jest krem. — Cosmopolis to nie jest pasta do twarzy. Cosmopolis to jest zupełnie coś nowego i dotychczas niebywałego.

Główny skład na Polskę: **Roman Włodarski, Warszawa, Lubeckiego 5.**

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach. Cena zł. 2·50 za sztukę. W razie nie otrzymania należy zwrócić się do Głównego składu na Polskę. Zamiejscowym wysyła się po otrzymaniu z góry zł. 2·75 lub 3·25 za zaliczeniem.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW! 337

Przedstawiciele na poszczególne miasta na własny rachunek pożądani.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.